

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
16, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III — Nr. 76
17 LIPIEC — 17 JUILLET 1949

PRIX 15 fr.
CENA 15 fr.

Niesłuchane zalecenie

Gdy w lipcu 1947 IRO (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Uchodźcom) rozpoczęło wykonywanie swych zadań opiekuńczych, w Niemczech i w Austrii wciąż jeszcze przebywało około miliona uchodźców wojennych i osób wysiedlonych.

Była to resztką olbrzymiej masy ludzkiej, sięgającej kilkunastu milionów, która w chwili zakończenia działań wojennych w Europie znajdowała się na terenie wielkiego Reichu. Masę tę stanowili jeńcy wojenni, deportowani polityczni, przymusowo wysiedleni na roboty do Niemiec, wreszcie ludzie uciekający z Europy Środkowej przed hordami azjatyckimi, niosącymi komunistyczną „wolność”.

W ciągu pierwszych dwóch lat po wojnie masy te opuściły Niemcy. Obywatele państw zachodnio-europejskich, wolni i szczęśliwi, wrócili do swych krajów, gdzie powitano ich, jak bohaterów.

Obywateli sowieckich odesłano siłą, pod konwojem, do „raju komunistycznego”; sceny, jakie się przy tej operacji rozgrywały, wyrafinowane samobójstwa tych nieszczęśliwców, którzy woleli raczej zginąć, niż powrócić do kraju „postępu społecznego”, mrozą po prostu krew w żyłach. Nie trudno odgadnąć, jaki los zgotował dla nich Stalin i jego NKWD.

Wróciła też część obywateli państw środkowo-europejskich: tęsknota do kraju, do rodziny, kłamliwa propaganda o wolności skłoniły ją do powrotu. Dodać trzeba, że i wobec tej kategorii ludzi zbyt często stosowany był przymus moralny lub nawet fizyczny. Sprawująca w tym czasie opiekę nad uchodźcami UNRRA napewno nie wpisała się do historii złotymi zgłoskami.

Pozostał jeden milion ludzi, pochodzących z krajów okupowanych przez sowiecką Rosję. Tylko 6 proc., nie mając innego wyjścia, zdecydowało się wrócić do siebie. Z resztą, to jest z 94 proc., należało coś zrobić.

Trudno było tych ludzi odesłać przymusowo na Wschód, nie podobna pozostawić w Niemczech, w tych samych nieraz obozach i barakach, gdzie w czasie wojny byli torturowani przez hitlerowskich zbirów. Pozostała więc emigracja i osiedlenie w wolnych krajach Europy zachodniej w krajach amerykańskich, przede wszystkim amerykańskich. Wykonanie programu emigracyjnego i osiedlenczego należało właśnie do zadań IRO.

W ciągu dwóch lat swej działalności IRO istotnie zrobiło wiele: przesiedliło około 500 tysięcy ludzi (w tym do Francji około 30 tys.). Niestety, kraje Zachodnie, założyciele i członkowie tej organizacji, nie chciały podejść do rozwiązania coraz bardziej piekącego zagadnienia uchodźców wojennych. Na obozy tzw. dipisów patrzone wyłącznie, jak na tani rynek fizycznej siły roboczej: wszystkie komisje rekrutacyjne intere-

resowały się tylko wiekiem i siłą mięśni kandydatów na emigrację; nie nadających się do pracy fizycznej z zasady bezlitośnie odrzucano. I tu IRO okazało się całkowicie bezsilne.

Wyniki takiego podejścia do zagadnienia niedługo kazały na siebie czekać. Dzisiaj, gdy zapadła już decyzja ostatecznej likwidacji IRO z dn. 30 czerwca 1950, według urzędowych obliczeń w Niemczech i Austrii po tej dacie pozostanie około 300 tysięcy uchodźców, w tym 160 tysięcy inwalidów wojennych, starców, kalek, kobiet, dzieci i pracowników umysłowych, jednym słowem tych, których gospodarka państw zachodnich nie potrzebuje.

Co się z nimi stanie? Czy IRO przed swą likwidacją pokusi się o odwołanie się do sumienia cywilizowanego świata, by przyjął te ofiary barbarzyństwa hitlerowskiego i komunistycznej tyranii?

O CZYM TU DUMAC...

Jeden z kolegów po piórze przekazał mi zaproszenie pewnego francuskiego markiza na „wieczór poezji polskiej”. Wśród zapowiadanych wykonawców znalazłem dwa nazwiska sympatycznych animatorów polskiego teatryku w Paryżu; nazwijmy ich dla uproszczenia Pani Ska i Pan Wicz.

Pomyślałem sobie: Jak to szczęśliwie, że znaleźli się wreszcie Polacy, którzy potrafili się dostać do francuskich kół literackich i zapoznać je z polską poezją! To się tak rzadko obecnie zdarza. Poszedłem więc do b. milej piwniczki w okolicy Champs Elysees, gdzie co ponieśliżka zbierają się czołowi poeci francuscy, recytując swoje utwory miłośnikom poezji. Publiczności zebrało się dość sporo, przy czym rodaków bynajmniej nie większość, jak to się zwykle dzieje na imprezach polsko-francuskich.

Zapraszający markiz zachorował; przezornie przysłał jednak dłuższy tekst, w którym w pierwszej części przeprowadził ciekawą analizę różnic między poezją polską a francuską, w drugiej zaś zaintonował hymn pochwalny na cześć polskich wykonawców. Czego tam nie było? ... Pani Ska to przyszła chluba polskiego i francuskiego teatru, artyst-

KARDYNAŁ MINDSZENTY

Gdy w lutym br. skazany został na dożywotnie więzienie prymas Węgier kardynał Mindszenty — wywołało to oburzenie całego cywilizowanego świata. Spodziewano się więc, że wobec gwałtowności protestów rozpatrujący odwołanie sąd apelacyjny przynajmniej złagodzi wyrok, urągający najbardziej prymitywnym zasadom sprawiedliwości.

Stało się inaczej: posłuszni nakazom partii komunistycznej sędziowie „ludwi” zatwierdzili wyrok w całej rozciągłości. W dodatku, oparli się na wprost niesamowitym twierdzeniu, że „nie jest konieczne, by zbrodnia została dokonana; do skazania wystarcza istnienie samego zamiaru”. Czyli przyznano otwarcie, że kardynałowi niczego konkretnego nie można było udowodnić!

Z Budapesztu donoszą zresztą, że kardynał Mindszenty postradał zmysły na skutek zadawanych mu w więzieniu tortur i został przewieziony do zakładu dla obłąkanych.

Niestety, nie! Oto bowiem IRO już zajęło stanowisko: uchwała ostatniej Rady w Genewie zaleca pozostawienie tych biedaków na miejscu, to jest przede wszystkim w Niemczech, przekreślając za jednym zamachem całą sympatię, jaką niewątpliwie IRO cieszyło się w masach uchodźczych. Niesłuchane, nieludzkie zalecenie organizacji opiekuńczej!

W tej sytuacji polskie organizacje uchodźcze, a w szczególności Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, nie mogą pozostać bierne i bezczynne. Winny one, naszym zdaniem, niezwłocznie porozumieć się z podobnymi organizacjami innych narodowości i wspólnie zaprotestować przeciwko podobnemu zaleceniu. A następnie, również wspólnie, zaapelować do wszystkich wolnych narodów świata, by nie zostawiono tej garstki ludzi na pastwę na nowo odradzającej się buty i arogancji niemieckiej.

Działać jednak należy szybko. Póki jest jeszcze czas. St. P.

ka klasy Ludmiły Pitojeff i Elwiry Popescu, kobieta rzadkiej piękności, olbrzymiego talentu; Pan Wicz to poeta przy którym niewielu tylko wytrzyma konkurencję w piórze itd., itd. Dodajmy, że Markiz nie zna naszego języka! — Odpowiadając po polsku na odczytany tekst gospodarza lokalu p. Wicz odczytał swoją odpowiedź, co sprawiło raczej wrażenie przyjęcia nowego akademika do Academie Francaise. Komplementy, które nas, znających sympatycznych polskich artystów, przyprowadziły o coś w rodzaju gęsiej skórki, zostały pokwitowane.

Potem były występy artystyczne, ta uczta duchowa, na którą nas zaproszono. Odczytano dwa wiersze o polskich świętych pewnego poety kanadyjskiego; wiersze bardzo ciekawe, choć wątpię czy mogłyby być zamieszczone w naszym katolickim tygodniku. Następnie pewna sławna pianistka odczytała swoje wspomnienia o Paderewskim. Poezji polskiej wciąż jeszcze nie widać!

Wreszcie doczekaliśmy się! Pani Ska zaczyna od Mickiewicza. Po francusku: „Litwo, Ojczyzno moja...”. Niestety w połowie drugiej zwrotki pamięć zawodzi, a tekstu pod ręką nie ma. Następnie idzie Słowacki, którego geniusz doznał poważnego uszczerbku, zanim utwór doszedł do słuchaczy. Mało znany poeta z emigracji 1863 r. Jaxa Chamiec mówi w swym wierszu o roli polskiego poety. Po polsku słyszymy jeden ze słabszych wierszy Jerzego Paczkowskiego. A następnie? Utwory p. Wicza zle i dobre, po polsku i po francusku, ciekawe i niezrozumiałe dla Francuzów. Pan Wicz, potem pan Wicz, jeszcze pan Wicz... Nie myślcie, że był to wieczór autorski p. Wicza! Był to wieczór poezji polskiej dla Francuzów...

Oczekiwałem pierwszej udanej imprezy artystycznej dla Francuzów, mającej zbliżyć elity intelektualne naszych krajów. Miałem zaufanie do poczucia odpowiedzialności ludzi, którzy w dzisiejszych trudnych czasach zdecydowali się na nieopuszczenie placówki artystycznej. Podziwiałem ich pomysliwość z jaką dostali się na trybunę z której mówił wiecej artyści Francji. Niestety, wychodząc z imprezy stwierdziłem, że byłem u cioci na imieninach. Tylko, że ciocia była Francuzka i w tym całe nie-szczęście... J. S. J.

W numerze:

KŁOPOTLIWE PYTANIE

KRYZYS KRÓLEWSKI
W BELGII

OSIĄGNIĘCIA
SOWIECKIE

Zdala
od prowokatorów!

Nic nie zmieni bluźnierczego charakteru reżymowej imprezy na cmentarzu Grenadierów w Dieuze.

Nic zmieni tego charakteru obecność pewnej liczby rodzin poległych bohaterów. Komunistyczni agenci warszawscy wykorzystali jedynie ból tych rodzin jako parawan dla swej cynicznej propagandy!

Nic zmieni tego charakteru obecność duchownego polskiego, którego musiano przywieźć aż z Paryża pod dobrą kontrolą, w aucie „ob. ambasadora”. Ów współdziałający z reżymem ksiądz nie wygłosił kazania, bo jakaś siła usta mu zamykała; po cmentarzu błąkał się, stroniąc od ludzi, jakby czuł, że tej świętej ziemi cmentarnej dzieje się krzywda najstraszniejsza. Nic zmieni również tego bluźnierczego charakteru udział w imprezie chóru kościelnego ze Stiring-Wendel, tego chóru, który na konkursie śpiewackim Polskiego Zjednoczenia Katolickiego w Metz zajął I miejsce.

Nic mieli komuniści odwagi wobec ludu emigracyjnego! Oszukali go, płacąc za wszystko na przynętę, wożąc na darmo. Zegnali w ten sposób coś około 700 osób (gdzież więc owe tysiące, którymi sypała sekcja polska Radia Francuskiego?). Nie mieli komuniści odwagi również i wobec Boga! Sztandary ich w kościele zostały w pokrowcach. I ten lud polski dał reżymowcom ciętą odpowiedź, gdy, wołając „Boże coś Polskę”, wielkim głosem zaśpiewał: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!” Zaczęły się w świątyni wymyślenia, popychania, szturchanie, rozkazy. I hymn zaintonowano po raz drugi, ale śpiewało tylko kilkanaście osób „pobłogosław”, podczas, gdy tłum milczał.

Nic też nie zmieni obecność zabłąkanych w tym zespole kilku Sokołów, którzy zresztą głośno odrzekali się od jakiegokolwiek wspólnoty z (zd)Radami Narodowymi.

Natomiast jeszcze bardziej wydatnił to bluźnierstwo fakt, że nad mogiłami zabierali głos przeważnie przedstawiciele... mniejszości narodowej, komuniści. Podkreślił ten świętokradczy cel fakt, że mówiono o różnych ruchach oporu, o rycerzach wolności (sowieckiej), Grenadierów zaś wspomniano, gdzieś na szarym końcu. Boć wyraźnie, nie o Grenadierów i Ich ofiarę tu szło. Nie o poświęcenie Synów Ludu polskiego! Te mogiły i tych bohaterów wyszukanego dla propagandy komunizmu, dla propagandy tego wszystkiego czego śmierć naszych Kolegów jest najpotężniejszym zaprzeczeniem.

Raz jeszcze ujawniło się, że
(Ciąg dalszy na str. 3-ciej)

Przegląd wydarzeń

Arcybiskup Beran rozpoczął głódówkę. Przyczyną tego kroku jest okoliczność, że komunistyczny rząd w Pradze nakazał dawnej służbie opuścić pałac arcybiskupi i sam wyznaczył nowy personel, do kucharza włącznie. Prymas czeski słusznie się obawia otrucia, które by „przypadkiem” uwolniło komunistów od najzaciętszego obrońcy religii.

Kryzys rządowy w Belgii trwa nadal. Po niepowodzeniu Van Zeelanda, księżę - regent powierzył misję przeprowadzenia pertraktacji ze stronnictwami przewodniczącemu Izby Van Cauvelertowi. Jak dotąd, nie udaje się sformować większości, zdolnej do wyłonienia rządu. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne chce natychmiastowego powrotu króla Leopolda, liberałowie chcieliby tę sprawę odłożyć na później, a socjaliści żądają abdykacji na rzecz księcia Baudoin'a.

Czang-Kai-Szek oświadczył, że zamierza dalej prowadzić walkę z Mao - Tse - Tungiem, i że przy pomocy amerykańskiej ma wszelkie szanse liczyć na ostateczne zwycięstwo.

Z drugiej strony, w kolach amerykańskich domagają się zrewidowania obecnego stosunku do sprawy chińskiej i efektywnego, ale ściślej kontrolowanego poparcia nacjonalistów.

Rosjanie znów zaczęli utrudniać dostęp do Berlina dla samochodów, przybywających ze stref zachodnich. W Rothemburg koło Koburga patrol sowiecki przekroczył linię demarkacyjną, wtargnął do strefy amerykańskiej i otworzył ogień do posterunków amerykańskich. Te odpowiedziały; jeden żołnierz sowiecki został zabity.

Chińscy komuniści demonstrowali w Szanghaju przeciwko Amerykanom. Wicekonsul Stanów Zjednoczonych Olike został przy tej sposobności aresztowany.

W Londynie utworzono socjalistyczną unię środkowo - wschodniej Europy, do której przystąpiły Polska, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria i Jugosławia. Przewodniczył obradom A. Ciołkosz, z ramienia PPS występowali ponadto Z. Zaremba i F. Białas.

Przewodniczącym Unii został W. Bernard (Czechosłowacja), sekretarzem generalnym Z. Zaremba.

W uchwalonej rezolucji partii socjalistycznej środkowo - wschodniej Europy zobowiązują się prowadzić nieustępliwą walkę o niepodległość i wolność

swych krajów, znajdujących się obecnie pod tyrańskimi rządami komunistów.

Na konferencji obecni byli przedstawiciele angielskiej partii pracy, przekazując zebranym pozdrowienia od Labour Party.

Rząd angielski — znajdujący się jak wiadomo w ręku socjalistów — postanowił skończyć z dezorganizującym życie gospodarcze kraju strajkiem wyładowywaczy portowych. W porcie londyńskim ogłoszono „stan wyjątkowy” pozwalający policji dokonywać aresztowań wicherzycieli. Statki wyładowywane są przez oddziały wojskowe.

Na konferencji dyplomatycznej w

Wiadomości z kraju

O CZYM REŻYMOWCY NIE PISZĄ

Jak podawaliśmy swego czasu, w czasie procesji Bożego Ciała w Warszawie uniwersytecka młodzież komunistyczna obrzuciła procesję kamieniami i butelkami. Kilkaosobnie osób w pośród uczestników procesji zostało rannych.

Ten wielce znamienity fakt zwyrodnienia i barbarzyństwa, został pominięty milczeniem przez całą prasę reżymową wszelkiego rodzaju. Słódkiem nie pisnęło o tym żadne pismo w kraju, milczały rzecz prosta różne szmatławce w rodzaju „Gazety Polskiej”.

To milczenie, jakie nałożyła prasie komunistycznej cenzura Bezpieki dowodzi, że fakt obrzucenia procesji Bożego Ciała w Warszawie kamieniami był zjawiskiem odosobnionym. Reżym w dalszym ciągu usiłuje dowieść, że nie prowadzi walki z kultem religijnym, lecz z duchowieństwem. Niemniej jednak tabanda wyrostków spod znaku Związku Młodzieży Polskiej, która rzuciła kamieniami w tłum idący za procesją i która wyciem i gwizdaniem starała się zagłuszyć pieśni religijne, to więcej niż próba prowokacji. To smutny rezultat wychowania w kulcie dla materializmu i marksizmu, a w pogardzie dla idealizmu i religii. To pierwsze szereg jańczarów wychowywanych w nienawiści do wszystkiego, co było dobre i wielkie w narodzie polskim.

„TURYSTYKA”

W życiorysie pewnej przodownicy pracy czytamy: „Delegatka na kongres jest zasłużoną działaczką robotniczą. Po u-

Genewie, delegat sowiecki postawił wnioski o wydanie zakazu stosowania broni atomowej i bakteriologicznej. Ten sam delegat sprzeciwił się jednak stworzeniu komisji kontrolnych, mających sprawdzać, jak się zbroją poszczególne kraje, uważając, że to byłoby tylko „ulatwieniem zadania anglosaskim szpiegom”.

Jak to należy rozumieć, każdy się domyśli bez trudu.

Począs przemówienia w Nowisadzie, jeden z najbliższych współpracowników marszałka Tito, M. Pijade, oświadczył, że Jugosławia nigdy nie stanie się ani kolonią, ani prowincją rosyjską. Podkreślił on, że Rosja zawiniła haniebnie wobec Jugosławii podczas Konferencji Czterech; że kraje Kominformu zorganizowały u siebie oddziały bandyckie, mające napaść na Jugosławię, dalej, że „diplomacja sowiecka stała się obecnie

kontynuatką dawnej dyplomacji carskiej”.

Amerykański minister skarbu, Snyder, przeprowadził podczas pobytu w Europie szereg rozmów z min. Petsche i Crippsem, celem ułożenia wspólnego planu działania.

Karol Lukas — jeden z najwybitniejszych organizatorów walki z hitlerowskimi Niemcami — został zamęczony na śmierć w więzieniu, w Pradze Czeskiej.

Pięciu urzędników poselstwa czeskiego w Brukseli zrezygnowało z zajmowanych stanowisk i odmówiło powrotu do kraju.

17 tysięcy Greków, zamieszkałych na Kaukazie, zostało wywiezionych na Sybir.

kończeniu szkoły podstawowej wstąpiła do gimnazjum przemysłowego, gdzie uczyła się do 1940 r. W roku tym wyjechała do 1940 r. W roku tym w y j e c h a ł a (podkreślenie redakcji) do ZSRR Kazachstańskiej”.

Owa przodownica pracy i delegatka na kongres tak mówi o sobie: „Zmiana otoczenia tak ludzi jak i krajobrazu zachęcała mnie do pracy. Dopiero na ziemi radzieckiej, dopiero w otoczeniu młodzieży radzieckiej zrozumiałam, ile radości może wnieść praca twórcza, praca dla kraju, dla całej klasy robotniczej”.

Tym, którzy jeszcze nie wiedzą jak ta „turystyka” Polaków do Rosji wyglądała w roku 1940 i ile „radości” wniosła praca „twórcza”, radzimy czytać ukazujący się w naszym piśmie odcinek pod tytułem: „Dzieje Rodziny Korzeniowskich”.

NIC ZA DARMO

Związek Literatów Polskich (reżymowych) zawarł umowę z Funduszem Wczasów Pracowniczych, na podstawie której literaci reżymowi mogą korzystać ze wszystkich domów wypoczynkowych, pod warunkiem jednak, że będą musieli urządzać propagandowe odczyty i inne masówki.

JUNAKOGODZINA

Do belkotu reżymowego, który szerzy się coraz nagminniej w Polsce przybyło jeszcze jedno słowo: junakogodzina. Ma to oznaczać, że jest to godzina pracy wykonanej przez członka przymusowej organizacji pracy zwanej szumnie i fałszywie: „Służba Polsce”.

ZA BIERUTA ROK WIEZIENIA

Sąd Okręgowy w Gdyni skazał Janinę Stoppa, urodzoną w Chojnicach na 1 rok więzienia za obrazę Bieruta.

Prasa nie podaje jednak na czym ta obraza ponurego Bolcia polegała.

WOJEWÓDZTWA W POLSCE

W Polsce obecnie istnieje 16 województw. Nazwy tych województw brzmią następująco: miasto st. Warszawa, woj. warszawskie, miasto Łódź, woj. łódzkie, woj. kieleckie, woj. lubelskie, woj. białostockie, woj. olsztyńskie, woj. gdańskie, woj. pomorskie, woj. szczecińskie, woj. poznańskie, woj. wrocławskie, woj. śląskie, woj. krakowskie, woj. rzeszowskie.

CENNY ZABYTEK DRUKARSTWA WYRWANY Z PIECA

Niejaki Władysław Niewiarowski w ostatniej chwili wyrwał z pieca piekarskiego olbrzymi foliak, tłoczony w roku 1756 w Neapolu i zawierający dokładny opis, plany i ryciny zamku królewskiego w Caserte pod Neapolem. Mimo nieznanego kolegi tego foliału, w czasie wojny, karty drukowane na doskonałym papierze zachowały się w świetnym stanie.

RADKIEWICZ A ODZNAKA WARSZAWY

Towarzysz Radkiewicz, szef Bezpieki został odznaczony przez: Komitet Wykonawczy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy złotą odznaką odbudowy Warszawy „za wybitne zasługi w akcji odbudowy”.

Niedawno taką odznakę otrzymał sowiecki marszałek Rokossowski. Ten sam co patrzył przez Wisłę na mordercze walki w Warszawie.

Jak tak dalej pójdzie to gotów taką samą odznakę otrzymać sam von den Bach, generał niemiecki. W ten sposób zbierze się całe towarzystwo, które spo-

wodowało, że Warszawa musi się odbudowywać.

CZAS „PRÓZNIENIA”

Na skrzynkach pocztowych w pewnym mieście województwa pomorskiego ukazał się napis treści następującej: „Czas próznienia każdego dnia o godzinie...”

Podobno autor tego pamiętnego napisu wahał się między słowem: „wypróżnienie” a „próżnienie”. Ponieważ to pierwsze słowo brzmiało zbyt po domowemu wybrał bardziej urzędowe „próżnienie”. W każdym razie, z całą pewnością naczelnikiem tego urzędu pocztowego jest świeżo mianowany listonosz, należący do PZPR.

GODZINY URZĘDOWANIA W WARSZAWIE

Z uwagi na duże trudności komunikacyjne zostały ustalone różne godziny rozpoczęcia pracy dla poszczególnych grup pracowniczych. Zakłady przemysłowe w Warszawie rozpoczynają pracę w godzinach: 7 — 7.30. Szkoły godz. 8-ma. Urzędy państwowe i samorządowe: 8.30. Biura centrali handlowych, spółdzielczych, banków i instytucji społecznych o godzinie 9-tej.

Jak z tego wynika, „klasa panująca”, to jest proletariat, musi wstawać najwcześniej.

SILY WOLNOŚCI POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD

Winston Churchill wygłosił dłuższe przemówienie na zebraniu, zwołanym przez angielski komitet zbiórki dla uczczenia pamięci gen. Sikorskiego.

Zebranie odbyło się w Instytucie imienia gen. Sikorskiego w Londynie. Churchill powiedział m. in.:

„Imię Sikorskiego powinno być zachowane jako natchnienie dla tych wszystkich, którym przyszłość Europy i świata leży na sercu”.

„Mówiłem o generale Sikorskim. Znałem jednak przed tym innego wielkiego Polaka, Marszałka Piłsudskiego, który odgrywał tak piękną rolę w latach, gdy wygasły walki pierwszej wojny światowej i tak dużo wycierpiał zanim osiągnięto zwycięstwo. Są to nazwiska, które Polska będzie czcić”.

„Jak długo, ile razy jeszcze Polacy będą cierpieć? Jak długo i ile razy mają oni zdobywać wolność i swobodę!...”

„... Ale Polacy nie powinni nigdy rozpaczać. Ze wszystkich wartości, jakie posiada Naród Polski, żadna nie wybiła się bardziej na pierwszy plan, niż ta niepokonana zdolność ciągłego odradzania się i odświeżania sił żywotnych narodu z pokolenia na pokolenie, aby potem, po tych wszystkich cierpieniach i doświadczeniach, po tym wszystkim, co osiągnęli, przekonać się, że zamienili jedną formę ucisku na inną.

Ale to minie. Potężne siły świata rosną. Siły tyranii zaczynają się cofać we wszystkich krajach... siły wolności stworzyły szeroki front i posuwają się ciągle naprzód.

Jestem przekonany, że nadejdzie dzień, gdy zobaczymy, że sprawy, o które gen. Sikorski walczył i za które oddał z radością swe życie, nie przepadną i nie zmarnieją na oboczu lub w zapomnieniu.

Nie! Nadejdzie niewątpliwie dzień, kiedy Polska obejmie pełne dziedzictwo, do którego ma prawo...”

O czym piszą inni...

„Le Monde” z 9 lipca poświęcił artykuł wstępny sprawie „osób wysiedlonych”, w związku z likwidacją IRO z dniem 30 czerwca 1950.

Pozostanie jednak — przeważnie na terenie Niemiec, około 300.000 uchodźców. W tej liczbie znajduje się 160.000 takich, których ze względu na to, że nie są zdolni do żadnej pracy, żaden kraj nie chce przyjąć.

Co się z nimi stanie z chwilą zlikwidowania IRO? Czy mają zostać w Niemczech?

„Ciężki byłby los tych 160 tysięcy kobiet, starców i kalek. Nawet uchodźcy z Sudetów i ze Śląska, choć są narodowości niemieckiej, nie są w Niemczech mile widziani. Jak więc obchodzili by się Niemcy z przedstawicielami krajów bałtyckich, Polakami lub Jugosłowianami?

Czy niema innego rozwiązania? Czy nie należało by narzucić krajom, należącym do organizacji międzynarodowej, by przyjęły pewną dodatkową liczbę uchodźców ponad tych, którym już otwarto drzwi? Opinia publiczna całego świata przyklasnęła by temu. Było by to nie pójściem po linii najmniejszego oporu, a pójściem po drodze, nakazanej przez rozsądek i uczucia ludzkie.”

Przedstawiciel londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” przeprowadził wywiad z T. Bieleckim, pytając o wrazenia z Ameryki. Warte są podkreślenia następujące wypowiedzi prezesa Stronnictwa Narodowego:

„Pewne koła amerykańskie liczą na to, iż uda się uniknąć wojny i wypchnąć Sowiecy z zajętych po wojnie terytoriów w wyniku nacisku politycznego i ekonomicznego. Uważa się, że wzrastają

jąca potęga przemysłowa USA z jednej strony, a z drugiej — trudności wewnętrzne Rosji oraz kłopoty w krajach satelickich razem wzięte mogą spowodować wyparcie Sowietów poza ich dawne granice i uwolnienie ujarzmionych narodów Europy środkowo - wschodniej. Ewentualność taka jest — moim zdaniem — możliwa, ale mało prawdopodobna.”

„Departament Stanu uważa, że Polska dostała ziemie zachodnie jako rekompensatę za ziemie wschodnie. Uważa się nadto, że jest to ustalenie tymczasowe i że ostateczne rozgraniczenie nastąpi dopiero przy zawieraniu traktatu pokojowego z Niemcami. Dla polityki amerykańskiej sprawa naszej granicy zachodniej jest zatem kwestią otwartą. Jest to stanowisko sprzeczne z postawą wszystkich odłamów politycznych polskich, które odrzucają teorię rekompensaty i stoją na stanowisku utrzymania obecnej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, oraz przywrócenia granicy ryskiej na wschodzie. Stanowisko to podtrzymuje w sposób zdecydowany Polonia amerykańska... Z wielu rozmów, jakie przeprowadziłem na te tematy z wszystkimi odcinkami opinii amerykańskiej nie wynika, ażeby i ta najtrudniejsza dla nas sprawa na terenie amerykańskim była beznadziejna. Jest wiele wpływowych kół amerykańskich, które obawiają się odrodzenia potęgi militarnej Niemiec oraz uznają, że przyłączenie do Polski przemysłowego na ogół obszaru ziem zachodnich, tudzież kontrola zagłębia Ruhry, stwarzają pewną równowagę między Niemcami a krajami Europy środkowo wschodniej z jednej, a Francją oraz Beneluxem z drugiej strony.”

Kryzys królewski w Belgii

Belgia przechodzi przez ciężki kryzys polityczny. Kraj ten, ze wszystkich krajów europejskich, najszybciej przezycięża trudności gospodarcze. Mimo bardzo wysokiego kursu franka belgijskiego potężny rozwój eksportu belgijskiego zapewnił szybki wzrost produkcji przemysłowej. Bezrobocie, które objęło przeszło 200.000 ludzi — wynik unowocześnionej i zrationalizowanej techniki przemysłowej — nie jest tak wielkie, aby bogate społeczeństwo belgijskie nie mogło bez trudu ponosić ciężarów w postaci zasiłków dla bezrobotnych. Wielka Belgia już przed wojną zajmująca wybitną pozycję w handlu międzynarodowym o obrotach z zagranicą większych niż handel 300-milionowych Chin, wysunęła się na czoło obecnie jeszcze bardziej. Jest ona głównym przeciwnikiem Wielkiej Brytanii w obecnych rokovaniach gospodarczych i poważnym jej konkurentem w dziedzinie eksportu wytworów przemysłowych.

Ten naogół kwitnący obraz gospodarki zaciemniają komplikacje polityczne, których przewyciężenie napotyka na poważne trudności. Sprawa, która wywołała obecne przesilenie i była powodem przedterminowych wyborów parlamentarnych — to spór o powrót króla Leopolda III na tron belgijski. Jak wiadomo, zachowanie się króla w czasie wojny wywołało ostre krytyki w całym niemal społeczeństwie belgijskim. Król, już przed wojną, rozpoczynając w 1936 okres polityki „neutralności” wykażał swoją nieufność do sił koalicji zachodniej i zapatrzenie w potęgę Niemiec. Mimo ataku wojsk Hitlera 10-go maja 1940 r. na Holandię i Belgię, król nie zmienił swojej polityki. Wczesna kapitulacja wojsk belgijskich mogła być tłumaczona beznadziejną sytuacją strategiczną i chęcią uniknięcia dalszego rozlewu krwi. Leopold III jednak nie tylko kapitulował, ale dobrowolnie uznał się za jeńca niemieckiego, nie idąc śladami królowej Wilhelminy, która opuściła kraj, udając się do Anglii. Przez cały okres wojny król Leopold, jako jeńiec wojenny, pozostawał bezczynny w okresie, gdy rząd belgijski przebywał w Londynie, współdziałając, w miarę swoich możliwości, w walce przeciw Trzeciej Rzeszy. Ponadto w momencie ciężkim dla Belgii, ożenił się z ks. Rhetty, nie zasięgając oczywiście opinii rządu. Małżeństwo to wzmogło jeszcze bardziej niepopularność króla. W okresie, gdy nie mógł on sprawować funkcji królewskich, regencję objął brat jego ks. Karol w zastępstwie małoletniego syna ks. Baudouin.

Dotąd jeszcze, w cztery lata po zakończeniu działań wojennych, sprawa tronu belgijskiego nie została załatwiona. Szanse króla Leopolda do powrotu na tron maleją raczej wobec tego, że syn jego ukończył już lat 18; przeciwnicy króla Leopolda w Belgii opowiadają się za utrzymaniem monarchii, uważają, iż tron

objąć winien następcą tronu, który wkrótce już dojdzie do pełnoletności.

Ostatnie wybory wznowiły przewlekły spór o tron belgijski. Z czterech partii istniejących w Belgii, chrześcijańsko - społecznej, liberalnej, socjal - demokratycznej i komunistycznej, tylko pierwsza opowiada się zdecydowanie za powrotem królewskim.

Wybory belgijskie przyniosły jednak wybitny sukces partii chrześcijańsko - społecznej. Uzyskała ona niemal milion osiemset tysięcy głosów, to jest 45 proc. ogółu głosujących zamiast 42 proc. w wyborach 1946 r. Druga z rządu co do siły partia socjalistyczna uzyskała tylko 30 proc., zamiast 31.5 proc. przy wyborach poprzednich, partia liberalna 13,5

Kto się upomni o tę krzywdę?

Najcięższe warunki w okresie okupacji niemieckiej miało Wychodźstwo nasze we Wschodniej Francji.

Jak wiadomo, część Polaków z Alzacji i Lotaryngii wywakuowano, znakomita większość jednak została na miejscu, zmobilizowana do pracy w kopalniach, w ciężkim przemyśle itp.

Niemcy, po podpisaniu zawieszenia broni wcielili do Rzeszy całą Alzację i większą część Lotaryngii i wprowadzili w nich swoje drakońskie prawa. Specjalnie ostre zarządzenia wydali oni w stosunku do Polaków.

Renegaci wpisywali się na listy Volksdeutschow (i im podobne) i w ten sposób zapewniali sobie ulgi i przywileje. Ale takich zdrajców, którzy później całą masą przystępowali do (zd)Rad Narodowych (wiadomo, kto raz zdradził — zdradzać będzie zawsze) — było niewiele. Natomiast ogół Polonii trwał nieugięty, zachowując postawę patriotyczną, walcząc codziennie o Honor polski, o duszę dziecka, o najprostsze istnienie. Nie napisano jeszcze historii wysiłku Polaków ze Wschodniej Francji w ubiegłej wojnie. Nikt jeszcze nie podsumował tych prac, tego codziennego narażania się zbirom hitlerowskim, którym tak dzielnie w początkach okupacji pomagali denuncjatorzy - komuniści. A przecież licznymi setkami przetrzucali Polacy więźniów wojennych do strefy wolnej Francji, pomagali uciekinierom z niewoli, ukrywali ich, odziewali, karmili, służyli za przewodników, opiekowali się lotnikami straconymi przez Niemców itd., itd.

Działo się to w warunkach szczególnej nędzy. Robotnikom polskim w kopalniach i fabrykach potrącano 15 do 25 procent zarobków (nierazko potrącenia te sięgały 45 proc.), nie przyznawano im przydziałów węgla, dawano zmniejszone racje żywnościowe, nie

proc. zamiast 9 proc. Komuniści wyszli zdruzgotani, uzyskując około 7 proc. głosów zamiast 13 proc. przy wyborach poprzednich.

W ten sposób zwolennicy króla Leopolda poważnie powiększyli swoje wpływy. Jednakże nie posiadają oni większości w parlamencie; partia chrześcijańsko - społeczna rozporządza 103 mandatami poselskimi, przeciwko 119, co stanowi siłę łączną wszystkich innych grup w parlamencie. Jedynie w Senacie, partia chrześcijańsko - społeczna posiada bezwzględną większość.

W wyniku tych wyborów, dotychczasowy gabinet, kierowany przez wybitnego polityka belgijskiego p. Spaaka, podał się do dymisji. Długotrwałe przesilenie, które się wywiązało nie zostało dotąd ostatecznie zażegnane. Z wyniku wyborów jasnym jest bowiem, iż nie może powstać żadna kombinacja rządu,

mówiąc już o codziennych szykanach w pracy.

¶ Gdy wojna dobiegła końca, gdy Lotaryngia i Alzacja zostały wyzwolone, nie od razu skończyły się te prześladowania Polaków. Jeszcze w miesiąc po zajęciu pewnych miejscowości przez wojska amerykańskie, dyrekcje fabryk i kopalni potrącały Polakom po 15 do 25 procent! Pieniądze te naturalnie pozostały w kasach zakładów, bowiem już nie przekazano ich Niemcom.

Otóż żadnych z tych potrąceń Polakom nie zwrócono. I tylko Polakom! Francuzom wypłacono wszystko, co do grosika. Natomiast sprawą krzywdy polskiej nikt dotychczas się nie zajął. Podobno, w swoim czasie sporządzano spisy pokrzywdzonych. Ale na tym się skończyło. A czas bieży, a bieda jest wielka i krzywda zostaje.

Nie załatwią tego nasłani agencji reżymowi, bowiem ich zadaniem jest podrywanie zaufania Polaków do Francji. Podrywanie przyjaźni Polaków do Francuzów. Zresztą patriotyczne Wychodźstwo nasze nie zgodziłoby się przyjąć cokolwiek z ręki agentów kominformowskich! Natomiast polskie czynniki miarodajne, czynniki niepodległościowe powinny się tą sprawą zająć. Mamy przecież tyle central emigracyjnych. Jest CZP, jest Federacja Robotników Emigrantów Polskich, są sekcje polskie przy syndykatach CGT-FO, są wreszcie ludzie, utrzymujący pewne stosunki z władzami francuskimi, ludzie, których zadaniem jest troska o interesy polskich mas pracujących.

Wierzymy, że głos nasz nie pozostanie bez echa, że nareszcie znajdzie się ktoś, kto się razem z nami upomni o tę polską krzywdę teraz, skoro nie umiano tych spraw załatwić wówczas, gdy nasi przedstawiciele mieli prawo oficjalnego przemawiania do Francuzów.

St. M-ski

do której nie wchodziłby przedstawiciel partii chrześcijańsko - społecznej. Większość przywódców tego stronnictwa chce wykorzystać okazję świeżego sukcesu wyborczego, aby anulować w parlamencie ustawę przekazującą władzę królewską regentowi i w ten sposób praktycznie umożliwić powrót króla Leopolda. Objęcie przez niego władzy mogłoby przesądzić dalszy rozwój wypadków. Polityka ta, której jednym z najgorliwszych zwolenników jest b. Premier Van Zeeland, spotkała się z gwałtownym sprzeciwem wszystkich innych stronnictw. Najgwałtowniej protestują socjaliści i Związek Zawodowy, grożące proklamowaniem strajku powszechnego w wypadku próby objęcia przez króla tronu belgijskiego.

Jednocześnie jednak partia chrześcijańsko - społeczna nie może utworzyć sama rządu bez współpracy jednego choćby z dwóch stronnictw liberalnego lub socjalistycznego. Jak dotychczas żadna ze stron nie chce ustąpić ze swego punktu widzenia, co niezmiernie przedłuża kryzys gabinetowy. Van Zeeland po tygodniowych niemal próbach u tworzenia gabinetu podał się do dymisji i msiji tej podjął się p. Cauwelaert.

Kryzys królewski wywołuje wprawdzie namiętne spory, z pewnością jednak nie stanie się powodem poważniejszego konfliktu wewnętrznego. W konflikcie tym, oczywiście przewagę ma ta strona, która dąży do zachowania status quo, t. zn. przeciwstawia się powrotowi króla Leopolda.

G a m m a

Z D A L A OD PROWOKATORÓW

(Dokończenie ze str. 1-szej)

wszystko, czego tknie ręka agenta kominformowskiego, agenta reżymu, ujarzmiającego nasz Naród, ma na celu tylko i wyłącznie tumanienie, oszukiwanie, okłamywanie. I miał rację ów mniejszościowy mówca z cmentarza w Dieuze, gdy mówił, że on „spełnił swój obowiązek”. Spełnił go i z nakładką pod czujnym okiem dawnego sowieckiego donosiciela ze Lwowa: splugawił polskie świętości narodowe.

Oto jeszcze jedno doświadczenie dla Emigracji, wskazujące, że od reżymowców jak od zadźmionych należy się odgradzać.

Nad cmentarzem Grenadierów jest cisza. Duchy naszych Kolegów poległych pod Dieuze niech nam przebaczą, iż nie mogliśmy na obcej ziemi i wśród obcych, których również oszukano, nie dopuścić do tego świętokradztwa.

B-icz

Melchior WAŃKOWICZ

(Nr. 11

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Ponieważ Jędrus choruje już od 10 dni, jest więc bardzo wycieńczony. Przez trzy ostatnie dni prawie nic nie jedł, bo pieniędzy również już nie mają. Dzisiaj Jadzia przyniosła maliny z lasu i Jędrus dosyć się ich najadł. Zwracał to wszystko następnie.

Brzezina umiera bez pomocy lekarskiej na zapalenie opon mózgowych.

17.VIII.41. Jest to dzień „wychodnoy” (wolny od pracy), który nagle kazano przepracować. Zbuntowali się, ofiarując wzamian, jako obywatele polscy, a więc obywatele „sprzymierzonego państwa” — cały jednodniowy zarobek, co naturalnie władzom do smaku przypaść nie mogło, skoro zarobków i tak nie wypłacały. Było wiele trwogi o następstwa, ale musieli przecież żyć, a żyli przeważnie z tych wolnych dni i pracy „żywieńców”. Aby zagłuszyć obawy, tym ostrzej rzucili się do zdobywania żywności. „Heniusz z Jurkiem przynieśli tyle grzybów, że sprzedali za 10 rb., trochę podarowali w cha-

rakterze rewanżu, a z reszty ugotowała mama duży garnek do kaszy. Jesteśmy najedzeni do syta, mamy szklanke masła topionego w zapasie, troszkę rubli. Ukoronowaniem tego dnia były Antosi maliny. Przyniosła duży dzbanek od wody, objedliśmy się niemożliwie.

Trwoga też skończyła się nieoczekiwanie. Nikitin zakomunikował starszym baraków, że Polacy przestają podlegać władzy NKWD. I niezwłocznie wypuszczono tych, których już zdążono zaarrestować za nie wyjście na robotę.

22.VIII.41. „Jesteśmy u kresu sił i u szczytu wyczerpania nerwowego. Raz mamy na chleb potem mamy na obiad, buntujemy się, dostajemy jakieś zaliczki.

...wolniutko wracaliśmy z kantu: kasjer nie przyjedzie ani dziś, ani jutro.

25.VIII.41. Ponieważ wydano zarządzenie, że Polacy mogą wyjeżdżać, więc wśród wygnańców panuje wzburzenie. Polacy chcą za wszelką cenę dostać się do armii. Żydzi, dla których ludzkości autor

ka ma dużo uznania (patrz np. 28.VII.41.), nie zdradzają uznania dla tych zapałów; „Popłoch padł na nich: czemu armia, poco armia, dosyć wycierpieliśmy, chyba nam się należy wyjechać już tylko z honorami do Polski zdobytej przez kogokolwiek

27.VIII.41. „przyjechał komisarz Nikitin z instrukcjami. Otrzymamy dokumenty stwierdzające naszą przynależność państwową, będziemy mogli wyjechać dokąd zechcemy z wyjątkiem miast pierwszej i drugiej kategorii oraz pasa granicznego, dostaniemy wypłatę, urlopowe, bezpłatny przejazd do miejsca wybranego i dje-ty. Te dwa punkty nie wiem dlaczego po chwili odwołał.

29.VIII.41. „wyłoniliśmy z poród siebie komitet, który uzyskał od Zotowa zwłokę do godziny 8-ej wieczorem oraz pozwolenie skomunikowania się z poselstwem polskim w Moskwie, drogą depesz iskrowych.

Jest obecnie godzina 17 m. 30. Odpowiedzi dotychczas nie ma.

Godzina dziewiąta. Jedziemy do Kujbyszewa. Podobno są tam fabryki, można zarobić. Zotow już nam wystawił dokumenty. Jesteśmy przecie bezsilni, nie wiemy

nic, nie znamy możliwości, jedziemy w nieznane.

Kto się w opiekę podda Panu Swemu

A całym sercem

szczerze ufa Jemu

Śmieje rzecz może.

mam obronę Boga

Nie przyjdzie na mnie

żadna straszna trwoga.

2.IX.41. Władze rosyjskie dały im znać, że obywatele pragnący wstąpić do tworzącej się armii polskiej, winni złożyć deklaracje.

„Jesteśmy tacy szczęśliwi! Zorganizowaliśmy w jednym z baraków biuro werbunkowe. Za mamy inicjatywą poszyliśmy białoczerwone kokardki. Niebawem wszyscy ochotnicy mieli je przypięte.

Żal mi niezmiernie mamy. Umówiliśmy się z Hanką, że ona zostanie przy mamie. Tymczasem Hanka chce też iść do pomocniczej służby kobiecej. Ojciec też złożył deklarację, mimo, że ma 58 lat. Ale ja przecież muszę z Heniem... Nie będzie chyba granic mego poświęcenia. Tylko — taka jestem słaba. A przytym... mam pewne obawy, że jestem w ciąży. Nie wiem wobec tego, jaka by była moja powinność. Ciężko, strasznie ciężko!... (Dalszy ciąg nastąpi)

DAWNIEJ A DZIS

Rozpowszechnione jest przekonanie, że w dawnych wiekach ludzie byli rośniejsi, zdrowsi i żyli dłużej niż obecnie. Wyobrażamy sobie naszych przodków jako chłopów na schwał, pełnych energii i radości życia, rzadko chorujących. Sądźmy, że z reguły dożywali oni sędziwego wieku. Thumaczymy to tym, że życie było spokojniejsze, pozbawione wiecznego pośpiechu i stałej, ostrej walki o byt, które są udziałem naszych czasów z ich maszynami i zgiełkiem wielkich miast.

Otóż wyniki badań nowszych historyków, którzy starali się możliwie szczegółowo ustalić warunki bytowania w dawnych wiekach, dają nam zupełnie inny obraz przeszłości od tego, który żyje w naszej wyobraźni. Okazuje się na podstawie tych badań, że ludzie przed kilkoma wiekami byli przeciętnie znacznie niższego wzrostu niż obecnie. Zbroje rycerzy z XIII i XIV wieku, które się w całości dochowały wykazują niezbitnie, że ci, którzy je nosili, byli drobnego wzrostu i dość chuderlawi. Obecnie taka zbroja jest często za mała i za ciasna dla 13 czy 14-letniego wyrostka. A przecież ówczesni rycerze stanowili kwiat każdego narodu, uchodzili za szczególnie rośliwych i silnych, od dzieciństwa zaprawiali się w ćwiczeniach fizycznych. Tym bardziej mali i chuder-

lawi musieli być zwykli ludzie. Do tego samego wniosku co zbroje uprawniają stroje, które się zachowały z późniejszych wieków. W czasach nowszych mamy co do tego pewne dane statystyczne, które ilustrują, że przeciętny wzrost zwiększał się i to często dość znacznie na przestrzeni względnie krótkiego czasu. W Anglii po zaprowadzeniu planowego i intensywnego wychowania fizycznego przeciętny wzrost rekruta zwiększył się między 1790 a 1810 rokiem o ponad 1,5 cale a więc prawie 4 centymetry. Nawet we Francji, gdzie ćwiczenia fizyczne mało były rozpowszechnione, zwiększa się w ciągu XIX wieku wzrost rekruta. O ile armia z okresu Wielkiej Rewolucji zadawała się wzrostem poborowych od 145 centymetrów, o tyle później ta dolna granica zostaje podniesiona na 150 cm. a przejściowo nawet na 155 cm. W Niemczech przeciętny wzrost młodzieży szkolnej starszych roczników zwiększa się między 1905 a 1935 aż o 7 centymetrów. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się we wszystkich innych krajach Europy.

Ale mimo drobniejszego wzrostu byli może nasi przodkowie silniejsi? Otóż nie. Wyczyny na ostawionych Olimpiadach greckich, a w świecie starożytnym kultura fizyczna stała wyżej niż w średniowieczu, ustępują i to bardzo znacznie wynikiem sportowym ustalonym obecnie. Ówczesny rekord rzutu dyskiem nie osiągał nawet 30 metrów, wynosił zatem niespełna 60 procent odległości uzyskiwanej przez naszych rekordzistów. Czytamy wprawdzie często w pamiętnikach z XVII i XVIII wieku o siłaczach którzy rozrywali podkowy, łamali w palcach złote monety, wywołując tym podziw współczesnych. Ale my tego podziwu nie podzielamy. Ówczesne złote monety były naogół miękkie i cienkie. Podkowy robiono dużo słabsze i cieńsze, gdyż zużywały się znacznie mniej z powodu braku bitych dróg, a nadto należało oszczędzać drogiego żelaza.

Zdrowie też nienadzwyczajnie dopisywało naszym przodkom. Gdy wertujemy dokumenty z ubiegłych stuleci, przynięceni wprost jesteśmy ustawicznymi skargami na dolegliwości, które ich nękały, opisami tych chorób i zaleconych leków. Dochodzący do przekonania, że choroby i ich leczenie zajmowały naszym przodkom bez porównania dużo więcej czasu niż nam. Ulice miast ówczesnych roiły się od kalek i chorych.

Co do tego, jak długo żyli ludzie w ubiegłych wiekach, mamy stosunkowo

dokładne dane. Najdawniejsze odnoszą się do XV wieku. Z tego czasu zachowały się w całości księgi ruchu ludności miast hanzeatyckich Bremy i Hamburga. W księgach tych notowano dokładnie wszystkie urodziny, małżeństwa i zgony w owych miastach. I otóż z wyliczeń przeprowadzonych przez historyków na podstawie danych zawartych w tych księgach okazało się, że przeciętny wiek był wówczas bardzo niski, gdyż wynosił zaledwie 27 lat. To znaczy, że ludzie umierali bardzo młodo.

W XVI wieku przeciętny wiek w większości krajów Europy nie przekracza 30 lat. Stopniowo następuje pewna poprawa, ale bardzo powolna. Jeszcze na początku XIX wieku przeciętny wiek mieszkańców miast przemysłowych w Anglii wynosi około 35 lat. W sto lat później przeciętny Anglik żyje już 45 lat. Przeciętny wiek Niemca wynosi w 1910 roku 46 lat, lecz zaledwie ćwierćwiecze potem aż 57 lat. Wzrost w tak krótkim czasie olbrzymi. Podobnie wzrasta długowieczność we wszystkich innych krajach rasy białej. W Szwecji przeciętny wiek dochodzi do 62, a w Nowej Zelandii aż do 63 lat.

Dlaczego dawniej żyli ludzie tak krótko? Składało się na to szereg powodów. Zazwyczaj ciemne, wilgotne, zimne i ciasne mieszkania, zwłaszcza w miastach. Zły i nierównomierny system odżywiania. Bogaci jedli zbyt wiele, i to ciężkich potraw, ubodzy z wyjątkiem uroczystości, kiedy się przejadali, zbyt mało. Nadto często przychodziły nieurodzaje i głody. Niszczyły ją liczne choroby, z których niewiele tylko potrafiło skutecznie leczyć. Największą jednak obok głodu plagą były stałe wojny i epidemie chorób zakaźnych. Wobec tych epidemii — nazywanych zarazą, pomorem, złym powietrzem, czarną śmiercią, ówczesna wiedza lekarska była bezsilna. Budziły one większą grozę, niż inne kłeski. Szerzyły się z szybkością pożaru, wyludniały miasta i całe połacie kraju, kwitnęły okolice zamieniały się w cmentarze. Wojny sprzyjały przenoszeniu chorób zakaźnych. To też największe epidemie wybuchły podczas wojen lub bezpośrednio po nich. W XVII wieku Wojna Trzydziestoletnia tak wyniszczyła Niemcy, że zaludnienie ich spadło z 24 na 8 milionów mieszkańców, a zatem na dwie trzecie. Ciężka, od rana do nocy trwająca praca — używała przedwcześnie siły. Brak ruchu, powietrza, słońca, też robiły swoje. Ludzie starzeli się wcześniej, umierali młodo, przeciętny wiek był krótki. Począł się on wydłużać wraz ze zmianą warunków życia. Gdy wojny stały się rzadsze, głody znikły, epidemie zostały zwalczane lub zlagodzone dzięki wielkim po-

stępem wiedzy lekarskiej, gdy poczęły polepszać się warunki higieniczne, mieszkaniowe, jedzenie, odzież, gdy praca zaczęła stawać się coraz lżejszą, gdyż siła mechaniczna zastąpiła ludzką, z tą chwilą przeciętny wiek ludzki zaczął się zwiększać. A że warunki bytu szerokiej mas pracujących uległy najszybszej i największej poprawie w naszym stuleciu, więc też ostatnio najwięcej w ciągu stosunkowo krótkiego czasu wzrósł przeciętny wiek ludzi. Każdy ma dziś szansę żyć ponad dwa razy dłużej niż przed pięciuset laty. A płeć zwana słabą i w tej dziedzinie okazuje się silniejszą. Przeciętny wiek kobiet jest o dwa lata dłuższy niż mężczyzn.

Roman KULESZA

NIEDOMÓWIENIA

Na posiedzeniu centralnego komitetu francuskiej partii komunistycznej, tow. Cogniot, redaktor „Humanite“, oświadczył dosłownie:

„Komuniści powinni w dalszym ciągu podchodzić do katolików z wyciągniętą ręką“.

Zapomniał dokończyć zdania: „by ich tą ręką chwycić za gardło“.

Jak bowiem ta komunistyczna wyciągnięta ręka w praktyce wygląda, wie my już dobrze. Świadczą o tym dobitnie wydarzenia w kraju, proces kardynała Mindszenty, walka z kościołem w Czechosłowacji.

Zresztą, z „wyciągniętymi rękami“ podchodzą do katolików nie tylko komuniści, ale i różnego typu kombinatorzy. Świadczą o tym wymownie ostatnie wydarzenia na terenie wychodźstwa polskiego we Francji. Te same ukryte myśli, te same niedomówienia.

SKANDAL W MONTCEAU-les-MINES

Polscy komuniści usiłowali przywłaszczyć sobie dusze Grenadierów, pochodzących na cmentarzu w Dieuze. Towarzysz „ambasador“ chciał nawet przy tej sposobności zapisać do partii s. p. gen. Sikorskiego. Komuniści francuscy nie pozostali w tyle i próbowali w Montceau-les-Mines zaanektować wszystkich w ogóle rozstrzelanych i deportowanych członków Ruchu Oporu.

Sprzeciwił się temu nie kto inny, jak minister b. Kombatantów p. Betholaud. Gdy komuniści nie chcieli usunąć sztandarów i transparentów zaopatrzonej w zbyt zaborec napisy — minister odmówił odsłonięcia pomnika. Razem z nim opuścili plac przedstawiciele urzędów państwowych, a także oddziały wojskowe. Zebrana publiczność się rozeszła. Zostało tylko około setki komunistów, którzy — we własnym ciepłym kółeczku — sami dokonali ceremonii!

prawa głosu dlatego, że ktoś nie pisze na wysokim poziomie, to wymaganie „pewnego poziomu“ w pisaniu od ludzi, którzy na ten poziom nigdy się nie zdobędą, jest równoznaczne z pozbawieniem ich prawa głosu. A to już zakrawa na coś innego, niż demokracja. Widocznie p. Pomian nie wyżył się jeszcze przyzwyczajenia nabytego w Polsce przedwojennej.

Życzę Redakcji powodzenia w dalszej pracy o Wolność i Demokrację.

Zaru

WNIOSKI

brak tegich umysłów, zdolnych przewidzieć postępek.

A co myślę o partiach politycznych po rozważeniu tych artykułów? Żadna nie jest doskonała, każda popełnia błędy i niestety popełnia dalej. Zaciętrzenie mých rodaków wydaje mi się naprawdę wielkie i warte lepszego celu, jest błędem wspólnym i ciężkim, bardzo ciężkim. Gdyby winni ciężkie, szkodliwych własnych błędów w celu udoskonalenia się i korzystali z krytyk przeciwników, to jestem pewien, że pewnego dnia wszystkie partie, to znaczy ludzie z tych partii znaleźliby się u jednego progu — dobra Polski!

Niech się wylonią ludzie stojący ponad partiami! Życzę sobie, żeby partie znikły a pozostali Polacy. Naprawdę, dość mi już jest tych swarów!

Gratuluje „Syrenie“ jej obiektywności i bezspornej wolności „Wolnej Trybuny“. Proszę nie słuchać podszeptów o „poziomym“, który równałby się cenzurze; cała wartość lekcji pochodzi właśnie z wolności wypowiedziania się.

Ski, były kombatant

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

„SYRENA“ służy zasadom
prawdy, wolności, całości
i niepodległości Ojczyzny

SZCZYT DEMOKRACJI

Po raz pierwszy w powojennych dziejach Europy Wschodniej komunistyczny uczeń prześcignął mistrza czyli w tym wypadku albański gen. Hodża — Stalina.

Z 99,99 proc. Albańczyków, którzy oddali głos w wyborach do wiejskich komitetów ludowych, 99,1 proc. głosowało na listę „frontu demokratycznego“.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ...

Mylą się ludzie, którzy nie wierzą (wbrew opinii „Humanite“) w istnienie tajnej armii polskiej we Francji. Ubiegłej jesieni jeden z pułkowników (zawsze ci pułkownicy!) wydał rozkaz „swaim“ 20.000 żołnierzy, pracującym w kopalniach na północy, by sprzeciwili się strajkowi — i dlatego podobno strajk tam — wśród Polaków się nie udał. Takich tu mamy!! Jeżeli tylko w samych kopalniach na północy ma on 20.000, to ile ma w całej Francji? Chyba parę setek tysięcy. Dla zachowania konspiracji nie podajemy nazwiska. Jest on bardzo dekoracyjny i życzymy mu wysokiego odznaczenia.

Mikołajczyk powrócił z Ameryki do Londynu i zamiast spodziewanych sukcesów przywiózł ze sobą rozwiane nadzieje i... Wójcika i Bańczyka. Amerykanie przestali z nim rozmawiać — Bielecki (Narodowa Demokracja) i Zaremba (PPS) również; nawet Kongres Polonii (Amerykańskiej) postanowił przestać się nim zajmować.

To zaczyna być notoryczne — te zawiadzone podróże. Najpierw Londyn — Warszawa (fanfary jałtańskie); Warszawa — Londyn (szczoteczka do zębów); Londyn — Paryż (Kot); Paryż — Washington (wielkie nadzieje); Washington — Londyn (słabe nadzieje) i podobno niedługo Londyn — Paryż (bez żadnych nadziei). Zawsze ciemne okulary, przez które nie widzi rzeczywistości.

A gdzie jest Bagiński i Korboński? Dlaczego zostali w Ameryce? Oj, coś w PSL złego się dzieje — czy przypadkiem nie będziemy mieli wkrótce dwóch PSL? Bagiński i Korboński głosowali za Konstytucją z 1935 r. Nie wiadomo również, czy „Narodowiec“ we Francji będzie jeszcze taką wierną tubą, bo podobno z Popielem Mikołajczyk ma również dużo kłopotów.

We wróblach „Syreny“ Nr. 74, wkradła się pomyłka. Rewizja policji nie miała miejsce w lokalu „Gazety Ludowej“, lecz w biurach PSL, które mieszczą się w tym samym domu. Naszego „confrere“ za tę omyłkę przepraszamy.

Wolna Trybuna

NIEULECZALNI

„Syrena“ zdobyła moje uznanie, zamieszczając w „Wolnej Trybunie“ artykuły bez względu na wyrażane w nich zdania, czy poglądy, co jest właśnie dowodem, że „Syrena“ jest pismem demokratycznym. Muszę się przyznać, że początkowo miałem pewne wątpliwości, czy Redakcja potrafi być w tym wypadku bezstronna, ale teraz już się rozwiały. Zdziwił mnie natomiast list p. Kazimierza Pomiana zamieszczony w nr. 74 „Syreny“, w którym p. Pomian, krytykuje pewne zwroty użyte w artykule: „Kto winien kłesce wrześniowej“.

Jak z tego wynika p. Pomian jest wielce wymagającym czytelnikiem, jeżeli zwroty te zrobiły p. Pomianowi tyle przykrego uczucia zawodu.

Otóż p. Pomian powinien sobie uświadomić, że „Wolna Trybuna“ jest pisaną przez czytelników, których większość z pewnością nie potrafi pisać na tak wysokim poziomie jak p. Pomian, ale pomimo tego, ma prawo do zabierania głosu tak samo, jak p. Pomian, chociaż wywołuje to u p. Pomiana przykre uczucia.

P. Pomian może oczywiście wymagać wysokiego poziomu od zawodowych dziennikarzy, czy literatów, ale nie w artykułach pisanych przez czytelników. W ten sposób, rzecz oczywista, p. Pomian chciałby ograniczyć demokratyczną swobodę zabierania głosu przez każdego, a uprzywilejować grupę ludzi umiających pisać na wysokim poziomie. Stwierdzam, że wyraży podkreślone przez p. Pomiana nie wywołały u mnie żadnej przykrości, czy zawodu. Może p. Pomian nie lubi, jak się rzeczy na-

zywa po imieniu, a chciałby żeby je owijano w bawełnę lub przystrajano kwiatkami. Jeżeli p. Pomianowi nie podoba się pogląd wyrażony w „Trybunie“, to ma prawo do krytyki i dyskusji (na to właśnie jest „Wolna Trybuna“). To jest demokratyczne. Ale odbieranie

Dyskusja o kampanii wrześniowej spowodowana artykułem J-ski jest dla mnie nadzwyczaj pouczająca i zapewne dla wielu innych czytelników w mej sytuacji. Wychowany zupełnie apolitycznie, obserwując z boku działalność partii młodzieżowych zdaje mi się, że mam prawo do podzielenia się z „Syreną“ konkluzjami, które mi się nasuwają po przeczytaniu artykułów w „Wolnej Trybunie“:

1. Wszyscy są zgodni, że Naród Polski zrobił co mógł, a nawet więcej niż mógł w czasie walk wrześniowych. Wartość jego pod tym względem jest bezsporna.

2. Niesłychana przewaga wroga jest zasadniczą przyczyną naszej przegranej. Dziś widzimy, że inaczej być nie mogło.

3. Rząd czynił wielkie wysiłki, by się przygotować do wojny, ale warunki przemysłowe odrodzonego państwa nie na wiele mu pozwalały. Niektóre zaniedbania są widoczne. Przykład — brak fortyfikacji, planowanie wojny na modłę 1914 — 20 (kawaleria, okopy). A zatem brak postępu.

Dziś łatwo nam jest o tym mówić. Nie wiem jednak, czy przyczyną tych zaniedbań był brak dobrej woli, czy

Kłopotliwe pytanie

Tak zw. egzaminy wstępne (selekcyjne) na wyższe uczelnie w Polsce reżymowej zdobyły już sobie zasłużoną sławę. Nie trzeba wyjaśniać, że przy egzaminie tym nie chodzi o sprawdzenie zasobu wiadomości naukowych kandydata i stopnia jego przygotowania względnie uzdolnienia do studiów na tym, czy innym wydziale wyższej uczelni, ale o to, by kandydat nie był „obcym ideologicznie” lub „obcym klasowo”. Świadczy o tym choćby już sam skład komisji, do której, poza przedstawicielem tzw. „ministerstwa” i odpowiedniego wydziału uczelni, wchodzi tzw. „czynnik społeczny” (t.j. delegaci Związków Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej itp.). Delegaci ci nie są ciałem doradczym, opiniodawczym; mają oni w komisji prawo pełnego głosu, równego głosowi przedstawiciela „ministerstwa” czy dziekana wydziału uczelni.

Korzystając z osobistej, bliskiej znajomości z dziekanem wydz. lekarskiego pewnego uniwersytetu, starałem się do pomocy przy przyjęciu na wydział młodej maturzystce, siostrzenicy wysoce zasłużonego w szeregach A. K. księdza. Była ona wysiedlona „z za Buga”, rodzice nie żyli, świadectwo maturalne miała b. dobre. Dziekan (członek komisji) obiecał mi, że zrobi co będzie mógł, lecz za skutek nie ręczy, gdyż w komisji może być przegłosowany. Mimo, że dziewczyna zdała b. dobrze fachową część egzaminu, że dziekan bronił jej jako wybitnie przygotowanej i uzdolnionej do studiów medycznych — na wydział nie została przyjęta.

Drugą, niefachową część egzaminu, nazywają studenci często „egzaminem społecznym”.

Zadawane, zwłaszcza przez tzw. „czynnik społeczny”, pytania bywają często bardzo naiwne, wprost śmieszne, a czasem nawet dla stron obu kłopotliwe.

Przed drzwiami lokalu komisji jednej z wyższych uczelni w Łodzi czekało na swą kolejkę troje młodych ludzi — kandydatów na studia. Rezolutna blondynka rozważała głośno „szanse” wszystkich trojga. — „Kolega napewno będzie przyjęty” — zwróciła się do wysmukłego, o wybitnie inteligentnej twarzy sąsiada. Był kolega wysiedlony przez Niemców z Poznańskiego, jako dziecko prawie siedział kolega 3 miesiące w tzw. obozie przejściowym, ojciec, choć oficer polski, nie był legionistą i nie brał udziału w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. i zmarł w Oświęcimiu, nie powiedzą więc, że jako żołnierz A.K. współpracował z Niemcami. Słyszałam zresztą, że kolega z wyróżnieniem zdał część fachową i że jest świetnie przygotowanym z „zagadnień”. Ten nie oponował. Wiedział, że w aktach jego, między różnymi zaświadczeniami, jest b. przychylna opinia o zachowaniu się ojca i matki w czasie okupacji, wydana przez Związek Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację, był pewny, że w razie potrzeby jak najlepiej zaświadczą o nim (lub już zaświadczyli) koledzy z dawnego Związku Walki Młodych (obecnie Zw. Mł. Polskiej), którym w gimnazjum pomagał w nauce i z którymi żył w zgodzie.

Przewidywania sprawdziły się. Młodzieniec był rzeczywiście bardzo dobrze przygotowany. Bez trudu, biegle i re-

zolutnie odpowiadał na wszystkie pytania. Znał wszystkie miasta Ziemi Odzyskanych, znał dokładnie treść książki Szaffa o materializmie dialektycznym oraz treść Kalendarza Robotniczego. Znał życiorysy „gen” Świerczewskiego, Zawadzkiego oraz innych „bohaterów narodowych” i dostojników państwowych. Wiedział dobrze, że „prezydent” Bierut nie był komunistą, a działaczem „spółdzielczym i wolnościowym”. Bez zająknięcia wyliczył wszystkie dobrodziejstwa jakich doznała Polska od „pojętego Zw. Radzieckiego” oraz „antydemokratyczne” i „antypokojowe” machinacje anglosaskich imperialistów. Członkowie komisji byli bardzo zadowoleni. Delegat „ministerstwa” przegłądał jego akta personalne. W pewnej chwili wstał z tezką akt w rękę i chcąc zapewne ośnić komisję swą pomysłowością, a może i inteligencją, rzekł: „Z przyjemnością słucham; widać, że obywatel nie tylko dużo umie, nie tylko

zna te rzeczy, ale że je również rozumie. Co by obywatel zrobił, jako dobry Polak i patriota, gdyby wybuchła wojna między Polską a... Związkiem Radzieckim?” Młodzieniec zamilkł, wyjął — „Nie rozumiem”. — „Co znaczy nie rozumiem? Pytam, po czyjej stronie jako dobry Polak obywatel by... stanął?” Po chwili namysłu kandydat podniósł głowę i rzekł — „Jako dobry Polak — stanąłbym po stronie polskiej”.

Delegat poczerwieniał, rzucił tezkę o stół i krzyknął — „Obywatel pozbawiony jest minimum inteligencji, nie ma zupełnie poczucia rzeczywistości! Jak można brać poważnie za podstawę rozumowania sytuację absurdalną; zdarzenie, które jest fizycznie wprost niemożliwe i nigdy możliwym nie będzie? O wyniku egzaminu dowie się obywatel z listy przyjętych”.

Jak się okazało — inteligentny młodzieniec nie dostał się do uczelni!

Zaznaczam, że zdarzenie powyższe jest autentyczne.

z b i k

„Osiągnięcia sowieckie”

Szwajcarski dziennik „Die Tat” nawiązując do ataków prasy sowieckiej na plan Marshalla przypomina dzieje pomocy amerykańskiej dla Rosji z lat 1921 — 23, oparte na podstawie ogłoszonego ostatnio (po 26 latach!) sprawozdania dyrektora ówczesnego programu pomocy dla Rosji, gen. W. N. Haskell’a.

Już w roku 1921 żelazna kurtyna hermetycznie oddzieliła Rosję od świata. Toteż wiadomości o katastrofalnym głodzie prawie, że nie przenikały na zewnątrz. Zniszczenia wojenne z okresu rewolucji, susza a potem rekwizycje na rzecz ośrodków przemysłowych całkowicie ogołociły okręgi rolnicze. Nie mogąc sprostać sytuacji rząd sowiecki wykorzystał autorytet moralny Maksyma Gorkiego, który zwrócił się z apelem „do wszystkich sprawiedliwych narodów Europy i Ameryki” o pomoc.

Stany Zjednoczone odpowiedziały natychmiast. W latach 1921 — 1923 dostarczono środków żywności, lekarstw ubrań na sumę 60 milionów dolarów, stanowiącą 95 proc. pomocy zagranicznej. Koszty tej pomocy pokryte były z funduszy państwowych. Rozmiary pomocy osób prywatnych i organizacyj są nieznane.

Pomoc amerykańska, zwana ARA, wydelegowała do Moskwy gen. Haskell. Jego sprawozdanie z objazdu terenów dolnej Wołgi, gdzie oddano na pastwę głodu 25 milionów ludzi wstrząsa i dzisiaj, po epoce pieców. Wygłodniałymi ludziami jedli wszystko: trawę, chwasty, korę drzewną, nawet glinę. Niektórym udało się upolować psy, koty lub szczury. Wykopywano padlinę. Mord i ludobójstwo były na porządku dziennym. Liczba zmarłych na skutek głodu jest po dziś dzień nieznana (por. relację Krawczenki — ZM).

W telegramie do kierownika ARA H. Hoovera, Haskell ujął ten obraz krótko: „Stoimy wobec największej w historii klęski głodu”. sowiecki system zaopatrzeniowy nie działał zupełnie. Rząd sowiecki nie tylko, że nie udzielił poparcia Amerykanom, ale utrudniał pracę swą podejrzliwością i ciągłymi aresztowaniami wśród przydzielonego personelu sowieckiego.

W marcu 1922 sytuacja została opornowana. Przed zniwami 17.000 kuchni amerykańskich wydało posiłki 10.500.000 ludzi (ilość równa ludności stanu Nowy Jork). Dary przywieziono 450 statkami, a 72.000 wagonów kolejowych rozprowadzi je po całej Rosji.

Niemniejsze znaczenie miała pomoc lekarska. Zanim pracę podjęli lekarze sowieccy 8 milionów ludzi otrzymało szczepionki przeciwepidemiczne. Wybudowano lub wyposażono 16.000 szpitali, aptek i urządzeń sanitarnych. W owym czasie nie decydowano się jeszcze w Rosji na operację, a jeśli już przeprowadzano, to bez narkozy. Do zsywania ran używano nici wyciągniętych ze szmat. Opatrywano najprymitywniej papierem gazetowym.

Gdy po dwóch latach ARA opuszczała Rosję, szpitale sowieckie były zaopatrzone w medykamenty na długie lata, co najważniejsze — zupełnie darmo.

Napewno wśród dzisiejszych dygnitarzy — dodaje melancholijnie „Die Tat” — znajdzie się niejednego z owych uratowanych wówczas milionów; gdyby pamięć tych lat mogła przełamać okowy „podburzającej ideologii”, kto wie,

może porozumienie narodów poszło by innymi drogami...

Wtedy jednak rada komisarzy ludowych i prasa sowiecka prześcigały się w podziękowaniach. Gdy dzisiaj nazywa się plan Marshalla „krwiożerczą bestią imperializmu kokietyjny (?) ukrywającą się za gałązką oliwną”, warto przytoczyć końcowe zdanie podziękowania rządu sowieckiego: „Narody Związku sowieckiego nie zapomną nigdy pomocy narodu amerykańskiego i traktują ją jako wkład przyszłej przyjaźni pomiędzy oboma narodami”. Słyszeliśmy podobne podziękowania również w 25 lat później. Ale już zapomnieli.

Zbigniew MAŁECKI

NIEWOLA PRASY ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ NA FORUM UNO

Komisja Wolności Informacji i Prasy Narodów Zjednoczonych w Lake Success przeprowadziła ostatnio dyskusję nad położeniem prasy i wolności słowa w krajach za żelazną kurtyną.

Atak prowadzony był przez Federację Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej oraz Krajów Bałtyckich i Bałkańskich. Prezes Federacji p. B. Wierzbiański złożył do Sekretariatu Narodów Zjednoczonych wniosek o przyjęcie w skład Komisji przedstawiciela wolnego dziennikarstwa. Naturalnie wniosek odrzucono. Wówczas Federacja zażądała, aby Komisja wysłuchała jej przedstawiciela p. Zygmunta Nagórskiego jr. i umożliwiła mu zobowiązanie stanu niewoli słowa i prasy w krajach za żelazną kurtyną. Również i ten wniosek odrzucono.

Wnioski Federacji popierali gorąco delegaci: Chile — p. Alfredo Silva Carvallo i Urugwaju — p. Roberto Fontain. Sprzeciw zgłosił, naturalnie, przedstawiciel Sowietów, nazywając wolnych dziennikarzy „zdrajcami własnych krajów” oraz delegat Jugosławii, który stwierdził, że „Federacja została założona nielegalnie”. W wyniku dwudniowych dyskusyj i targów ośmiu głosami przeciw trzem wszystkim wnioski odrzucono, dopuszczając jedynie memoriały o sytuacji za żelazną kurtyną, opracowane przez Federację. Charakterystyczne jest że przeciw wnioskowi Federacji wystąpił również delegat Francji, p. Andre Geraud, delegat Kraju, który był i jest ojczyzną wszelkich wolności!

Sprawa powyższa zainteresowała prasę amerykańską, a wielkie agencje United Press i Associated Press rozesłały obszerne depesze. „New York Herald Tribune” zamieścił list p. Nagórskiego, a „New York Times” — szereg informacji na temat Federacji. Ponadto szereg głosów znalazło się w poważnej prasie periodycznej, a w audycji „Voice of America” nadano 140-stronicowy memoriał Federacji we wszystkich językach Europy Środkowej i Wschodniej.

Jest to poważny sukces. Oto poraz pierwszy w czteroletniej historii Narodów Zjednoczonych na stołach obrad znalazł się materiał, przedstawiony przez wolnych dziennikarzy, a nie przez „rządy” ujarzmiające narody za żelazną kurtyną.

LISTY DO REDAKCJI

Od p. Stefana Żaczka z Maroka otrzymaliśmy list, dotyczący warunków pracy. Za pomocą naszego pisma p. Żaczek pragnie odpowiedzieć na liczne listy, jakie otrzymał z zapytaniem o możliwości pracy w Maroku. — Redakcja.

Szanowny Panie Redaktorze,

Znając język i mając pieniądze, można przedkładać pracodawcy. Przepisy co prawda, dotyczące cudzoziemców, pozwalają na usamodzielnienie się dopiero po trzech latach pobytu.

Wszystkie ciężkie roboty wykonują Arabowie. Dobry rzemieślnik w każdym zawodzie, podkreślam d o b r y, jest niesłychanie ceniony i ma możliwość szybkiego wybiecia się, jeśli tylko zna język.

Pracy jest dużo i przypuszczam, będzie więcej, gdyż jest tu dużo fabryk w budowie.

Praca trwa przeważnie 9 godzin dziennie. Ubezpieczalni od chorób nie ma. Jest ubezpieczenie od wypadków. W czasie choroby na skutek wypadku ubezpieczony dostaje 50 procent poborów. Dodatek na jedno dziecko wynosi 3.500 frs. Francuzi dostają dużo więcej.

Wynagrodzenie jest różne w zależności od umiejętności pracującego i od tego jak pracuje. Zarobki w stosunku do cen artykułów są mniej więcej na tym poziomie jak w Polsce przedwojennej. Ustosunkowanie się pracodawcy do pracownika bardzo dobre. Artykuły spożywcze są bardzo tanie, drogie są meble. Największą tragedią są mieszkania. Wynajęcie mieszkania kosztuje masę pieniędzy. Niektóre firmy przydzielają mieszkania dla pracowników, ale na ogół należy to do rzadkości. Dlatego nie radzę wybierać się do Maroka rodzinom z dziećmi bez uprzedniego wyszukania mieszkania. Samotnym zawsze łatwiej znaleźć jakiś kątek.

Na fermę przyjeżdżać tutaj nikomu nie radzę, gdyż tam pracuje Arab, a z nim konkurencja jest trudna.

Najlepiej płatnym i poszukiwanym jest tutaj mechanik samochodowy.

Stefan Żaczek,
Casablanca, Route Camp,
Boulevard, Site Burnarel,
S.O.M.E.P.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wpadł mi w rękę Nr. 66 biuletynu „Polonia Zagraniczna”, wydawanego przez Związek Polaków z Zagranicy. Na ostatniej stronie tego numeru znalazłem wzmiankę pośmiertną o ś. p. Wacławie Czarskim.

Wspomnienie o ś. p. Czarskim liczy siedem wierszy, przy czym połowa tekstu poświęcona jest nie Zmarłemu, ale reklamie dorobku wydawniczego „Światopolu”. Wydaje mi się, że tego rodzaju proceder graniczy poprostu z nieprzyzwoitością i świadczy, jak daleko odbiegliśmy od przestrzegania zasad ludzkich w stosunku do tych, którzy od nas odchodzą. Ś. p. Czarski miał swoje zasługi dla „Światopolu”, ale także prawdopodobnie posiadał jakąś rodzinę, jakieś życie osobiste itd., czego praca w „Światopolu” nie wyczerpywała.

Ogromnie cenię instytucję „Światopolu”, a zwłaszcza dorobek wydawniczy tej instytucji i chętnie przeczytam o nim w sprawozdaniu czy artykule informacyjnym. Robienie reklamy instytucji we wspomnieniach pośmiertnych może nas doprowadzić do tego rodzaju obyczajów prasowych, że zacznemy wkrótce pisać: „Pan X został przejechany przez tramwaj. Podkreślamy, że p. X był serdecznym przyjacielem redaktora naszego pisma, który jak wiadomo należy do grona najlepszych Polaków i działaczy społecznych”.

Wydaje mi się, że powinniśmy zwracać bacniejszą uwagę na fakt, że ludzie zajmujący się pracą społeczną, nie przestają być tym samym jednostkami posiadającymi dom, rodzinę, życie osobiste, pewne walory charakteru itp. Przywracając działaczom społecznym ich „człowieczeństwo”, odcinając im cechy mniej czy więcej pozytywne „robotów”, napewno przyczynimy się do pomnożenia ich liczby.

Łączę wyrazy szacunku

A. Wiśniewski

Czy już OPLACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany przez p. Waldemara Antoszewicza p. Tadeusz Krupiczka wpłaca na Łańcuch Prasowy „Syreny” 300 frs. i wzywa p. Zofię Guibert, p. Urszulę Nowak, p. Dąbrowieckiego Eustachego i p. Władysława Gordowskiego.

Wezwany przez p. Stanisława Zadroźnego p. Józef Groeger wpłaca 200 fr. i wzywa p. Alfonsa Walkowiaka, p. Józefa Lenartowicza oraz p. Waleriana Lewandowicza.

Wezwany przez dr. Krzysztofa Wize, p. Tadeusz Rudnicki wpłaca 600 fr. i wzywa panów M. i R. Jasińskich, p. Tadeusza Zapaśnika oraz p. Otomańskiego.

Wezwany przez p. Stanisława Zadroźnego p. Józef Czapski wpłaca 500 fr. i wzywa gen. Kazimierza Wiśniowskiego.

P. Jan Nordan-Schmidt wpłaca na Łańcuch Prasowy 100 fr.

UFARBOWANA TEMIDA

Hasłem dnia, za żelazną kurtyną jest więcej pracy. Kto wydobędzie więcej węgla, zaoszczędzi więcej mydła, namaluje w ciągu 8 godzin więcej portretów Batuszki!.. No i — kto więcej osób wsadzi do kryminału — ten jest przodownikiem pracy.

Nie wierzyć? A przecież całą prasę sowiecką i satelicką obiegła wiadomość, że sąd ludowy w Preszowie rzucił sądowi w Nitrze wyzwanie: kto wyda więcej wyroków skazujących! Postawiono tę gorliwość za przykład...

Nas, którzyśmy jeszcze nie ulegli komunistycznemu obłudowi, tego rodzaju wiadomość w pierwszej chwili wprowadza w osłupienie. Wydaje się nam jakąś potworną humoreską. Tam jednak ten wyścig w sadzaniu ludzi do więzienia traktują najzupełniej poważnie.

Postaramy się i my wziąć rzecz na serio i wyobrazić sobie, jak to wygląda w praktyce.

Pewnego dnia przewodniczący trybunału w Preszowie zawołał prokuratora:

— Towarzyszu! Oto dwa miesiące jak rywalizujemy z kolegami z Nitry w czujności klasowej i ofiarności proletariackiej. No i wiecie, jak sprawy stoją? Żle, bardzo źle. Myślimy skazać na śmierć tylko 39 współobywateli, a oni zdążyli już 59...

— Owszem, lecz myślimy wynieśli 69 wyroków bezterminowego więzienia, a ci z Nitry zaledwie 27!
— Za to na 10 lat skazali 123, a na 5 lat aż 2129...

— Hm...

— To nasza wina, towarzyszu prokuratorze! Za mało się staracie!

— Przejrzałem, w archiwum policji politycznej, dossier wszystkich mieszkańców okręgu. Gdzie tylko było się o co uczyć, zaraz zarządziłem areszt prewencyjny. Ale jak wytoczyć sprawę, gdy ludzie są zupełnie bez winy?

— Zadaniem sądu ludowego jest

nie tyle karać winnych, ile niedopuszczać do możliwości popełnienia przestępstwa. Pod tym względem największą uwagę należy zwrócić właśnie na tych, co są czyści jak łąka!

— Dlaczego? zdziwił się prokurator.

Prezes zniżył głos

— Czy wyobrażacie sobie, by ktoś, kto go odczuł na własnej skórze, szczerze wyznawał komunizm? Poza nami, którzy na pełnieniu ideowej służby dobrze zarabiamy?



UMIEĆ CHODZIĆ!

Na konkursach piękności jury nie ogranicza się do oceny kształtów nóg, lecz zazwyczaj każe kandydatce przejść parę kroków, by stwierdzić, czy umie ona pięknie chodzić.

Bezkonkurencyjne w tym względzie są kobiety arabskie. Płyną jak łabędzie. Warto zastanowić się, jaka jest tego przyczyna. Otóż kobiety arabskie, zgodnie z odwiecznym zwyczajem, największe nawet ciężary noszą na głowie. Muszą więc mieć płynny, równy chód, by uniknąć nieprzyjemnych wstrząsów.

Czy nie będzie najprościej pójść za ich przykładem?

Przerabiamy odpowiednie ćwiczenia: nośmy na głowie, po parę minut codziennie, z minimalnym przytrzymywaniem ręką, a potem i bez tego — po kilka grubszych książek. Efekt będzie niezawodny.

Miękki, harmonijny chód nie polega na tym by — jak lubiały to ongi zmierzowane wykintnie — stawić na ziemi najpierw koniuszki palców, przez co cała noga staje się sztywna i jakby drewniana. Wręcz na odwrót, naprawdę estetyczny, bo naturalny i niewymuszony chód polega na tym, by opierać się na pięcie, na której przecie zgodnie z budową anatomiczną człowieka, powinien spoczywać ciężar ciała.

RADY PRAKTYCZNE

Urodzie wielu kobiet szkodzą drobne

Jeśli więc szary obywatel siedzi jak mysz pod miotłą i niczym się nie naraża — znaczy, że jest chytrzejszy i przebieglejszy od innych, którzy głośno protestują, a więc tym niebezpieczniejszy.

— Racja! Każę zamknąć wszystkich, kto jeszcze nigdy nie siedział w ciupie. Niech się tłumaczą z tego zaniedbania.

— Ukarzemy ich za opieszałość w spełnieniu zasadniczego przeznaczenia obywatela demokracji ludowej!

— Ho! Niech się teraz trzymają koledzy z Nitry!

W tym samym czasie prezes są-

usterki, które można bez większego trudu usunąć, jeśli się tylko zechce tej sprawie poświęcić trochę uwagi.

Tak na przykład, ładna twarz, zespocana zbyt otwartą, zwisającą dolną wargą (t. zw. „wargą austriacką“ — jako że odznaczyli się tą charakterystyczną cechą przedstawiciele rodu Habsburgów) — można „naprawić“ za pomocą ćwiczeń gimnastycznych.

Wystarczy zrana i wieczorem, codziennie w ciągu kilku miesięcy, robić przez parę minut co następuje:

1) Wkładać do półotwartych ust, przed zębami wskazujące palce obu rąk i usiłować usta zamknąć, zaciskając wargi.

2) Wkładać wskazujące palce do półotwartych ust i usiłować otworzyć je szerzej, mimo oporu warg.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że korygowanie zwisającej dolnej wargi samym różem nietylko nic nie pomoże, lecz odniesie skutek wręcz przeciwny zamierzonemu: niema nic brzydszego, jak warga, której połowa jest jednego, a druga połowa innego koloru.

Zmęczone oczy odzyskują normalny wygląd, jeśli będziemy je myły mocną herbacianą, a na noc używały herbacianych okładów. Najlepszy jednak sposób — to przez dwie noce z rzędu spać po 9 godzin.

organizmu. Taka krowa się „odwappnia“ i jest niezmiernie podatna na choroby a najwięcej na gruźlicę. To też wysokomleczne krowy, dające 30—40 litrów mleka, a więc i 250—300 gr. soli mineralnych dziennie, jeśli nie są dostatecznie dobrze pilnowane, najczęściej są chore na gruźlicę. Choroba ta, rozpowszechniona zresztą i wśród mniejszych mlecznic, powstaje najczęściej na skutek niedokarmienia w wapno.

Można w handlu dostać gotowe „uz mieszkanki mineralne dla bydła. Można je samemu sobie przygotować, kupując odpowiednie składniki. Polecenia godne: 40 części mączki kostnej, 30 kredy, 30 części soli i 10 części siarczanu magnezji (sulfate de magnesie). A, jeśli mamy dobrą mlecznicę, warto zadbać o jej zdrowie, bo w razie choroby strata będzie dużo większa, niż wydatek na sole mineralne.

KREOLINA

W każdym domu powinna być apteczka domowa, w której winny się znaleźć conajmniej: bandaż, woda utleniona do przemywania ran, węgiel i jakiś środek przeczyszczający. W domu rolnika poza nimi winna się znaleźć kreolina (cresil).

Kreolina jest to płyn ciemno-brunatny, o zapachu przypominającym asfalt, po zmieszaniu z wodą daje płyn przypominający brudne mleko. Zastosowanie kreoliny, jako środka leczniczego dla zwierząt, jest różnorakie.

Zmieszana z wodą w ilości 25 części na 1.000 części wody nadaje się świetnie do dezynfekowania i przemywania ran nawet bardzo głębokich i delikatnych, do zwalczania ospy i bodaj że większości szkodników i pasożytów skórnych, a nawet do zwalczania pcheł. Do dezynfekcji murów, żłobów, naczyń gospodarskich, uprzęży, grzęd kurzych, ściółki i nawozu używa się nieco mocniejszego płynu, bo w rozcieńczeniu 50 na 1.000. Kreolina polana na rozpalone do czerwoności żelazo wydziela parę,

du w Nitrze upominał swojego prokuratora.

— Narazie prowadzimy o pięć długości, ale ci z Preszowa będą chcieli nas dogonić na finiszu. Musimy się zabezpieczyć!

— Kazałem właśnie oddać pod sąd wszystkich starców powyżej 85 lat i wszystkie dzieci poniżej 5 lat. Starców pod zarzutem zbyt-niego przywiązania do życia, co jest przesądem burżuazyjnym, zaś dzieci za niedostateczną znajomość teoretycznych podstaw marksistowskiego systemu filozoficznego.

— Świetnie! Kogo jeszcze mamy w rezerwie?

— Więcej już nikogo nie widzę. Zamknąłem nawet komitet wykonawczy okręgowego komitetu partyjnego, jako gniazdo trockizmu.

— To wszystko mało! Ale — mam myśl! Zaaresztujemy wszystkich blondynów, wszystkich rudych et caetera... Jako że Słoneczko jest brunetem! Więc kto nie jest brunetem — jest jawnym wrogiem ludowej demokracji!

— Znakomicie! uśmiechnął się zagadkowo prokurator.

Nazajutrz aresztowano prezesa sądu. Daremnie usiłował się bronić. Gdy na polecenie prokuratora wymyło mu głowę benzyną — okazało się, że włosy ma siwe, a tylko malował je na czarno. Dostał 15 lat za podszywanie się pod ideowego komunistę. Zamknięto go w tej samej celi, w której siedział prezes sądu w Preszowie, skazany za opieszałość.

Zaś prokurator awansował na ministra sprawiedliwości.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

LILLE. — W niedzielę 17 bm. w lokalu S.P.K. w Lille, 107, rue Royale, odbędzie się zebranie informacyjne Koła b. Żołnierzy 2 DSP. Na zebraniu omawiane będą sprawy rewindykacji należnych sum oraz odznaczeń Croix de Guerre. Ze względu na ważność zagadnień, w interesie samych członków Koła, pożądana jest jak najliczniejszy udział. Początek zebrania o godz. 10,30.

Zarząd.



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

NIE SPIESZYĆ SIĘ!

Rolnicy! Nie spiescie się ze sprzedażą ziemniaków. Ceny ich są obecnie bardzo niskie i nieopłacalne. Natomiast zasiewy ich w tym roku są niższe o 10 proc. od zeszłorocznych.

Susza napewno obniży ich zbiory. Te same ziemniaki, dzisiaj za bezcen sprzedawane, w jesieni i w zimie mogą być bardzo drogie. Jeśli macie wcześniej dojrzewające odmiany, zbierajcie je z pola, zwłaszcza, gdy to pole potrzebujemy np. pod zasiew rzepaku, ale ze sprzedażą powstrzymajcie się.

Natomiast spieszyć się trzeba z dokonaniem podorywek ściernisk po pierwszym deszczu, który zmiękczy ziemię. Trzeba będzie możliwie jak najwięcej ściernisk obsiać rzepką, gorczycą, słonecznikiem, wyką lub inną rośliną, która nam da paszę dla inwentarza na jesień i zimę. Zbiory pasz są fatalne, postaramy się więc straty te nadrobić.

BRAK PASZY

Susza tegoroczna doprowadziła do tego, że niemal wszędzie pastwiska już są żółte. Nasze bydło ma za mało paszy i oczywiście w skutku daje mniej mleka. Takie przynusowe zasuszenie krow nie tylko może przynieść nam mniejsze dochody, lub straty. Jest ono niebezpieczne i dlatego, że spowodowane przez niedokarmienie zmniejszenie mleka utrzymuje się w pewnym stopniu nawet, gdy takiemu bydłu damy później dosyć dobrej paszy. Krowa nie

powróci najczęściej do tej mleczności, jaką by miała, gdyby cały czas była dobrze karmiona. Przewidujący więc gospodarz powinien nie dopuścić do obniżenia mleczności i przy pierwszych jej objawach stosować dożywianie w oborze jako jedyne pewne lekarstwo.

Dożywianie krow w oborze może być w formie zadawania siana, zielonki, czy lucerny. Przy tej suszy jednak mamy i tak za mało tych pasz; lepiej będzie zachować je na zimę. Raczej wskazane będzie stosowanie pasz treściwych kupnych, których obecnie na rynku nie brakuje.

W grę wchodzić mogą zarówno makuchy jak i otręby pszenne. Zależnie od stanu pastwiska i wydajności krowy możemy zacząć dawać ćwierć do pół kilo makuchów i pół kg otrąb. Jeśli krowa odpowie na ten dodatek powiększeniem ilości mleka — będziemy powiększać jej dawkę do momentu, gdy już mleczność nie będzie się powiększała, albo gdy obliczymy sobie, że dodana pasza kosztuje więcej, niż warta jest zwiększenia mleka. Trzeba tu też przypomnieć, że dawka makuchu nie powinna w żadnym wypadku przekroczyć 1 kilo dziennie na krowę.

Poza dodatkami pasz treściwych, szczególnie w okolicach, gdzie brakuje wapna w glebie, należy dodawać bydłu sole mineralne. W każdym litrze mleka krowa daje około 8 gramów soli mineralnych, głównie wapna. Jeśli tych soli mineralnych krowa nie znajdzie w paszy, to mimo to daje je ona ze swego

która jest zabójcza dla much, komarów i innych szkodników mogących się znajdować w budynku.

Bardzo czyste kreoliny w rozcieńczeniu 20 na 1.000 używa się jako środka wewnętrznego przeciw robakom dla koni, bydła i psów.

SYTUACJA GOSPODARCZA

Pierwsze poważniejsze skutki suszy przejawiają się już na rynkach. Warzywa w miastach drożeją, lecz producenci mają tych warzyw mało do sprzedania. Hodowcy w obawie przed brakiem paszy na zimę zaczynają wysprzedawać bydło, więc ceny jego spadły (najlepsze sztuki płacą 120 — 130 fr. kilo, gdy niższe kategorie płacone są od 65 fr.) Należałoby więc naszym rodakom doradzić wstrzymanie się ze sprzedażą w obecnym okresie, a zająć się raczej produkcją paszy, o czym wspomniamy gdzieś indziej. Ceny bydła w jesieni i w zimie prawie napewno będą wyższe.

Podobnie do bydła ceny wszystkich produktów rolniczych spadają za wyjątkiem svin, które utrzymują się na dawnej wysokości, albo nawet lekko wzrastają w związku ze spodziewanym zwiększeniem wywozu do Anglii i innych krajów. Świnie tuczone płacą się 120—150 fr., chude 150—160 fr., cielęta 100—160, owce 100—140, jagnięta — nawet do 170 fr. kilo. Młode kury płać 300—350, stare lekko ponad 200 fr., a królik 100—150 fr. kilo.

Inwentarz żywy na chów podobnie do inwentarza rzeźnego spada w cenie, za wyjątkiem prosiąt, które płać 200 do 240 fr. kilo. Najlepsze krowy mleczne z trudem osiągają 80.000 fr., a średnie około 50.

Ceny masła gospodarskiego również spadły, a często masło to nie znajduje nabywców; jest to jednakże przejściowe, gdyż w niedługim czasie na skutek wypalenia pastwisk spadnie poważnie mleczność, a z tym i ilość masła na rynku.

CIEKAWOSTKI

MILIARDERZY I MILIARDERKI

Ameryka była zawsze klasycznym krajem olbrzymich fortun, robionych przeważnie w niezwykle szybkim czasie. Nazwiska wielu amerykańskich magnatów finansowych są powszechnie znane: Rockefeller, Vanderbilt, Carnegie, Ford, Pierpont Morgan. Ostatnio na liście miliardersów znalazło się kilka nowych nazwisk.

Howard Hugues, liczący 42 lata, otrzymał wprawdzie w spadku po ojcu pokazy już majątek, lecz sam go kilkakrotnie powiększył. Nim zaczął budować słynne samoloty „Constellation“ — był sam pilotem, przy czym ustanowił światowy rekord szybkości i dokonał lotu naokoło świata. Obecnie stał się właścicielem jednej z największych firm kinematograficznych i. mężczyzną, mającym w Hollywood największe powodzenie u kobiet.

Henry Kaizer rozpoczął karierę życiową w roli windziarza. Później budował szosy, zapory wodne, a w czasie ostatniej wojny — owe statki typu „Liberty“ dzięki którym wygrano bitwę o Atlantyk.

Dziś Kaizer przeczucił się na budowę samochodów, lecz wobec kryzysu musiał ostatnio zmniejszyć produkcję swych zakładów do... 750 wozów dziennie.

Victor Emanuel był lotnikiem, a później urzędnikiem bankowym. Po zapoznaniu się z mechanizmem giełdy, zaczął spekulować na własną rękę i w ciągu kilku lat stał się milionerem. Obecnie zaopatruje on w gaz i elektryczność 125 miast i „obliczany“ jest na 500 miliardów franków. Mimo 50 lat pracuje on stale po 16 godzin dziennie.

Robert Young — właściciel wielkich linii kolejowych, jest nie mniej sprytny, lecz znacznie mniej pracowity. Lubi wygodę i większość czasu spędza na modnych plażach. Jest to zresztą jedyny „światowiec“ wśród biznesmenów; udało mu się nawet uzyskać prawo wstępu do salonów arystokracji angielskiej, która bardzo niechętnie przyjmuje do swego towarzystwa osoby nietytułowane.

Charles Luckman jest tylko przedstawicielem na Amerykę angielskiej firmy „Unilever“ produkującej mydło. Gdy mieszkaniec lub mieszkanka Stanów Zjednoczonych myją rękę lub wiorą chusteczkę do nosa, — Luckman z całą pewnością zarabia na tym parę centów. Dochód jego przekracza 90 milionów rocznie.

Jeśli mężczyźni robią majątki dzięki inteligencji, sprytowi, przedsiębiorczości, pracowitości lub też — bezwzględności, — kobiety dochodzą czasem do fortun jeszcze większych bez żadnego wysiłku, poprostu otrzymując spadki lub też kilkakrotnie wychodząc z małżeństwem. Że to nie jest zła me-

toda, świadczy fakt, że, jak wykazuje statystyka, 70 procent bogactw Ameryki znajduje się w ręku kobiet.

Najbogatszą niewiastą Ameryki jest stara pani Wilks. Dochody jej wynoszą 2 miliardy franków rocznie. Za nią kroczą Doris Duke, Hetty Green, Dorothy Welen i wiele innych. Listę zamyka Barbara Hutton, która posiada „zaledwie“ 6 miliardów franków.

CZAS LETNI

W r. 1905 niejaki Willet wpał na pomysł, że ludzie właściwie nie wykorzystują należycie światła dziennego. Ilekroć wstał ze wschodem słońca, tylekroć stwierdzić musiał, że jego współziomkowie w najlepsze jeszcze spali, siedząc zato potem długo w noc.

Jak każdy Brytyjczyk, pomysł swój od razu przekazał posłowi ze swego okręgu, zaznajamiając z nim równocześnie wszystkich innych posłów. Ponieważ to nie odniosło skutku, napisał w r. 1911 wprost do ministra spraw wewnętrznych, którym wtedy był Churchill. Minister zainteresował się pomysłem, zainteresował nim innych i w r. 1916 autor mógł pochwalić się sukcesem. Anglia wprowadziła po raz pierwszy czas letni.

KRONIKA SPORTOWA

Szczegółowe omówienie „Tour de France“ zamieścimy po zakończeniu tego wyścigu. Obecnie podajemy jedynie krótkie wiadomości o jego przebiegu.

Etap St. Malo — La Rochelle, rozgrywany indywidualnie na czas, wygrał Fausto Coppi, pokrywając 92 km w 2 g. 18 m. 10 sek., co daje szybkość przeciętną 39 km. 951 m. na godzinę. Drugi był Szwajcar Kubler, trzeci — Belg Van Steenberghe. Marcelak zajął dopiero 83-cie miejsce.

Etap La Rochelle — Bordeaux wygrał Lapebie, bijąc na finiszu Van Steenberghe. W etapie Bordeaux — San Sebastian (w Hiszpanii) triumfował Caput.

W etapie San Sebastian — Pau trójce Magni, Impanis, Fachleitner udało się uciec i zyskać 20 minut, wobec czego Magni odebrał Marinelliemu pierwsze miejsce klasyfikacji ogólnej, zaś Fachleitner przeszedł na 3-cie miejsce przed Kublerem.

Zaznaczyć należy, że w tym etapie wycofali się Bobet, Lapebie, Diot i Gauthier, wobec czego francuska ekipa narodowa przestała właściwie istnieć. Z drugiej strony zadanie Bartali'ego i Coppiego, którzy mają 25 wzgl. 32 min. opóźnienia, wydają się dość trudne, mimo że są to specjaliści etapów górskich.

-/-

Lekkoatletyczne mistrzostwa Francji dały wyniki następujące: 100 m — Parthault 10,7 sek.; 200 m — Litaudon

WYCIĄC I PRZESŁAĆ

na adres:
Administration de „Syrena“
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika „Syrena“. Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis

JĘZYK FRANCUSKI trzeba poznać!
HARDY P. — Moja metoda języka francuskiego t. I. frs. 150
HARDY P. — Moja metoda języka francuskiego tom II. 180
KAMIONOWSKI J. — Popularny samouczek języka francuskiego 45
FOLKIERSKI W. — Słownik polsko - francuski i francusko - polski z wymową 350
wysyła na zamówienie:
„LIBELLA“
12, r. St. Louis en l'Île - PARIS IV.
Metro: Sully Morland
Zadajcie bezpłatnych katalogów



Biedni pasażerowie!

Rozmowa o warunkach życia w kraju:

— W Polsce, to jak w autobusie: polowa pasażerów siedzi, a reszta się trzęsie!

— Powiedziałbym, że raczej jak w samolocie: chce się rzygać, a wylądować nie można!

Szyfrowany list

Pewien niemiecki jeniec wojenny napisał z Rosji list do rodziny:

„Powodzi mi się bardzo dobrze, wyżywienie jest wysmienione, i w ogóle czujemy się wspaniale. Praca nie jest ciężka i doprawdy nie możemy na nic narzekać. Możecie to opowiedzieć mojej babci.“

Cenzura list przepuściła...

Źle wychowany!

— Oprócz mnie, w wagonie był tylko

jakiś pan, który się zachował jak ostatni gbur!

— Zaczepił cię?

— Gdzie tam! Przez cały czas podróży czytał gazetę i nawet na mnie nie spojrział. Co za cham!

Przyjaciółki

Tęga Basia do chudej Zuzanny:

— Wiesz, dziś w tramwaju trzech panów wstało naraz, by mi ustąpić miejsca...

— Ach, tak... Oczywiście, zajęłaś wszystkie trzy miejsca..

Zapłała zgóry

Dzieci bawią się na podwórku, a Leszkowi mama kazała siedzieć w domu i uczyć się.

Leszek ostrożnie się informuje:

— Gdybym tak na chwilę pobiegł się pobawić?

— Tobys dostał w skórę.

Leszek, po dłuższym namyśle:

— Mamo! Daj mi pręduktko w skórę, a ja potem pobiegnę na podwórko.

Poplątał

Pan Stanisław, swym najśłodszym głosem:

— Pani mi pozwoli nazywać ją po imieniu — Agnieszka?

— Zgodziłabym się chętnie, ale..

— Ale co?

— Drobnny szczegół; na imię mam nie Agnieszka, lecz Urszula!

W Szkocji

— Mówią, że cena benzyny ma znów podskoczyć w górę... Bardzo mnie to niepokoi..

— Przecież nie masz samochodu.

— Ale mam zapalniczkę.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 74

I. Re - Ligia.

II. Hektor Tlonecki — elektrotechnik

Roman Editor — radiomonter

Pietro Korona — kinooperator.

Nagroda przypadła drogą losowania p. Stanisławowi SROCKIEMU, 83, rue Caumartin, Lille (Nord).

NOWE ZADANIA

I. Szarada

Pierwsze — to kawał ziemi,

ludziom użyteczny

Drugie — to sztuczny metal

w cieniutkich plasterkach

Całość — to spór namiętny,

a często — niegrzeczny

O politycznych planów błędach

i usterkach.

II. Podać, jak się dawniej nazywały miasta Leningrad, Istambul, Oslo.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Polskie

KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję

128-ter Grand Rue — ROUBAIX

(Nord)

W OBUWIE LETNIE

— męskie i damskie —

ostatni krzyk mody

zaopatrzysz się najlepiej i najtaniej

SKLEPIE KOMBATANCKIM

SPÓŁDZIELNIA S. P. K.

20, rue Legendre — PARIS 17-e

(Dom Kombatant)

Wielki wybór

artykułów na wysyłkę do Kraju.

Wysyłka wędlin do W. Brytanii

Już się ukazał
BREWIARZ
DYPLOMATYCZNY
BALTAZARA GRACJANA
jezuity hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych. W 300 rozdziałach, napisanych 300 lat temu, autor rozwija 300 niezawodnych wciąg zasad zręcznego postępowania. — Z 3 wydania francuskiego z przypisami AMELOT de la HOUSSAIE, sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji, — przełożył, wstępem i końcowymi przypisami opatrzył BOHDAN GAJEWICZ

344 stron na dobrym papierze, z ilustracjami, złocona, koronkowa okładka. Cena 600 fr., zagranicą 2 dol.

Do nabycia w księgarniach polskich i w Administracji „Syreny“.

„Ze świecą szukać człowieka, który by wzrokiem sięgnął w głąb, wszystkim przeważnie wystarczają pozory.“

Gracjan — Maksyma 49

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45

Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., za 4 cm. jednolamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 procent. drożej

Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze

żadnej odpowiedzialności.

Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)

Nr. d'autorisation 19065. Directeur Gérant: Inz. M. Serafiński

Przedstawicielstwa „Syreny“

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Polczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3. — Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postale: 244113 Mme Janta Polczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia — Kiosk SPK. 18 Queen's Gate Terrace — London S.W.7. — Kiosk „Ogniska“ — 55 Princes Gate — London S.W.7. — „Orbis“ — 38 Knightbridge London S.W.1.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Belgii: — Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie, prenumerata miesięczna — 15 fr. b., prenumerata kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy trzymają raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. b.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.